



Eurowizja 2025

KNUŁA ZEMSTĘ PRZEZ 30 LAT

Justyna Steczkowska sprawa wrażenie, jakby przygotowywała się do konkursu od 30 lat, od powrotu na tarczy z konkursu Eurowizji w Dublinie. Świetnie wykonała wtedy piękną, senną, nowofolkową piosenkę „Sama”, autorstwa Mateusza Pospieszalskiego i Wojciecha Waglewskiego. Nie spodobała się jednak w Europie.

Justyna z pokorą i cierpliwością znosiła krytykę, ale – jak widać – przez te wszystkie lata knuła zemstę. ► 14-15

Świat

Europa grozi Putinowi

Niemcy ostrzegły Władimira Putina, że „czas ucieka”. Jeśli Rosja nie zgodzi się na bezwarunkowe 30-dniowe zawieszenie broni w Ukrainie, to „zostaną rozpoczęte przygotowania” do wprowadzenia nowych sankcji. ► 8

Sport

Wielki debiut Ewy Pajor



W swoim debiutanckim sezonie w Barcelonie Ewa Pajor strzeliła więcej goli niż Robert Lewandowski, choć 36-letni Polak zalicza najlepszy rok w klubie z Katalonii. ► 20

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Prokuratura ujawnia wyniki śledztwa:

To Rosja stała za podpaleniem hali

Prokuratura postawiła zarzuty obywatelowi Ukrainy powiązanemu ze spaleniem Centrum Handlowego Marywilska 44 w Warszawie.

Rafał Górski

Do podpalenia centrum doszło 12 maja 2024 r. Ogień strawił dobytek ponad 800 handlarzy, kolejne 2 tys. osób straciło miejsce pracy.

Jeden z członków grupy w areszcie

Od początku były podejrzenia, że za podpaleniem hali stoją służby rosyjskie. W niedzielę, w przeddzień rocznicy pożaru, potwierdził to premier Donald Tusk. „Wiemy już na pewno, że wielki pożar na Marywilskiej był efektem podpalenia na zlecenie rosyjskich służb. Działania koordynowane były przez osobę przebywającą w Rosji” – napisał szef rządu na platformie X.

Wczoraj dowiedzieliśmy się więcej, niż napisał Tusk. Jak czytamy w oświadczeniu Prokuratury Krajowej, śledczy ustalili, że pożar hali targowej Marywilska 44 był wynikiem podpalenia dokonanego przez

członków zorganizowanej grupy przestępczej działającej na zlecenie wywiadu Federacji Rosyjskiej. „Celem działania grupy było dokonywanie podpalen obiektów wielkopowierzchniowych na terenie państw UE” – przekazał prokurator Przemysław Nowak, rzecznik Prokuratury Krajowej.

Śledczy mają dowody, że w tej grupie działało dwóch obywateli Ukrainy. 19-letni Daniil B. oraz 40-letni Oleksander V. „11 maja

2024 r., Daniil B., który został zatrzymany w związku z tym dochodzeniem, otrzymał od przebywającego w Rosji Oleksandra V. polecenie. Miał pojechać do centrum Marywilska 44 i nagrać pożar hali oraz późniejszą akcję służb gaśniczych i ratunkowych” – czytamy w komunikacie prokuratury.

Polecenie wskazywało konkretną datę i godzinę, o której wybuchnie pożar. Oleksander V. wydał też Daniilowi B. kolejne polecenie. Miał mu on przesłać nagrania pożaru w celu opublikowania ich na rosyjskich portalach propagandowych. Daniil B. zrobił to

Jak przekazał rzecznik prokuratury, Daniilowi B. zostały postawione zarzuty działania w zorganizowanej grupie przestępczej, a także dokonywania aktów sabotażu i przestępstwa o charakterze terrorystycznym. Miał tego dokonać wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, działając na rzecz wywiadu Federacji Rosyjskiej przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej. Podejrzany jest aresztowany.

List gończy za współnikiem
Oleksander V. jest nadal poszukiwany. Prokuratura zamierza postawić

mu zarzuty. Ale że Ukrainiec – według ustaleń śledczych – przebywa w Rosji, wystawiła za nim list gończy, a do sądu skierowała wniosek o wydanie Europejskiego Nakazu Aresztowania. Oba podejrzany grozi co najmniej 10 lat pozbawienia wolności, a nawet dożywocie. „Na obecnym etapie postępowania nie przedstawiono zarzutów osobom bezpośrednio odpowiedzialnym za wzniesienie pożaru” – przekazała jednak prokuratura.

W sprawie podpalenia polskie służby współpracują z prokuraturą litewską. Według niej Daniil B. i Oleksander V. mają być odpowiedzialni także za podpalenie marketu IKEA w Wilnie 9 maja 2024 r.

Zamknięcie konsulatu Rosji

W reakcji na doniesienia o udziale Rosji w podpaleniu centrum handlowego szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski zapowiedział zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Krakowie. Rzeczniczka MSZ Rosji Maria Zacharowa odpowiedziała, że te działania spotkają się z „adekwatną” reakcją strony rosyjskiej. ●

**Celem działania grupy
było dokonywanie
podpalen obiektów
wielkopowierzchniowych
na terenie państw UE**

PROKURATURA KRAJOWA

Przemysław Jedlecki

Polska
to nie Zabrze

W niedzielę mieszkańcy Zabrze odwołali w referendum Agnieszkę Rupniewską (KO), która rok temu wygrała tu wybory prezydenckie i odsunęła od władzy rządzącą przy wsparciu PiS Małgorzatę Mańkę-Szulik.

Rupniewska objęła rządy w mieście, które było na skraju bankructwa, i wprowadziła program oszczędnościowy. Zaczęła odwoływać wydarzenia kulturalne i zwalniać urzędników. Poprzednikom zarzucała, że dochody na 2024 rok były przeszacowane o ponad 51 mln zł, a wydatki niedoszacowane na poziomie 141 mln zł. Rupniewskiej udało się zdobyć 353 mln zł rządowej pożyczki, by ustabilizować budżet. Nowe władze miasta złożyły też kilkanaście zawiadomień do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa, głównie niegospodarności, przez poprzednią władzę.

Nowa prezydent popełniała jednak błędy. Kulała komunikacją z mieszkańcami, zwolniono z pracy trenera Górnika Zabrze Jana Urbana, sąd zakwestionował poprawność przetargu na odbiór śmieci.

W mieście zawiązał się komitet referendalny. Referendum wsparł PiS. Działacze tej partii nie kryją teraz radości i wyniki głosowania w liczącym 153 tys. mieszkańców Zabrza próbują przyrównać do zbliżających się wyborów prezydenckich.

**Przeciętnego wyborcy
sprawy Zabrze nie
interesują, a mieszkanie
Nawrockiego i owszem**

cy mają dość ekipy Tuska i Trzaskowskiego. Dziś Zabrze, za tydzień cała Polska”.

Wczoraj rano oficjalny przekaz partii brzmiał: „Polacy mają dość rządów Koalicji Obywatelskiej! 18 maja pokażmy im czerwoną kartkę!”.

Karol Nawrocki, kandydat ugrupowania, w filmiku wrzuconym do sieci mówi, że Rupniewska była „bliską współpracowniczką Rafała Trzaskowskiego” i że „to jasny sygnał, że Polacy mają już dość tej nieudolnej ekipy. Wybory będą symbolicznym referendum nad rządami Tuska. Pokażmy tej szkodliwej władzy czerwoną kartkę”.

Dr Tomasz Słupik, politolog z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, mówi, że narracja PiS to tylko kolejna próba odwrócenia uwagi wyborców od sprawy mieszkania Karola Nawrockiego, która wykołoiła jego kampanię. – Próba przełożenia wyników z Zabrze na wybory prezydenckie w całej Polsce się nie powiedzie. Przeciętnego wyborcy sprawy Zabrze nie interesują, a mieszkanie Nawrockiego i owszem – mówi politolog. Jego zdaniem spin PiS-u w sprawie Zabrze będzie krótkotrwały, bo uwagi od problemów Nawrockiego już się nie da odwrócić. ●

Sri Lanka
Dzień Wesak



12 maja 2025 r., świątynia Kelaniya w Kolombo na Sri Lance. Wyznawcy buddyzmu zapalają lampy oliwne w Dzień Wesak, doroczne święto upamiętniające narodziny, oświecenie i śmierć Buddy.

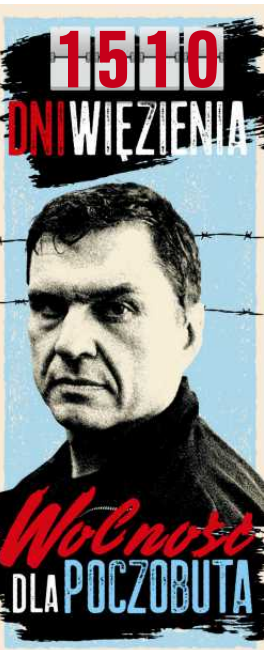
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Pocztą

20

KILOGRAMÓW
Tyle waży torba, którą listonosz dźwiga podczas pracy

Rozmowa z Sebastianem Mikoszem, prezesem Poczty Polskiej
► 10-11



WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34376422

Nie da się przygotować na to, że kogoś takiego jak Tomek już nie będzie.
Najpierw nastąpi cisza. A potem – fala wspomnień.

Tomek Jakubiak

nie wchodził w przestrzeń – on ją wypełniał.
Swoim śmiechem, swoim luzem, swoją kuchnią i sercem, które miał zawsze na dłoni.
Był jak potrawa idealna: bez przepisu, ale zawsze trafiał w smak.
Nie dało się go nie lubić.

Zostawił po sobie coś więcej niż puste krzesło jurorskie – zostawił opowieści,
które będą jeszcze długo krążyć po korytarzach.
O wyprawach, smakach dzieciństwa.
Zostawił ślady – w ludziach, w kuchniach, w wielu sercach.

Mówimy, że nie ma ludzi niezastąpionych.
Tomek był wyjątkiem.
Pożegnać kogoś takiego to jak wyrwać stronę z książki, którą się kocha.

Nie żegnamy się.
Mówimy tylko: do zobaczenia.
Dzięki za wszystko.

Przyjaciele z TVN Warner Bros. Discovery



ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Andrzej rysuje



Szkoła

Dlaczego nie wstydzimy się ściągać?

W innych krajach za zrzuwanie na klasówce można być wyrzuconym ze szkoły. Na maturze nikt by się chyba nie odważył. W Polsce „dobry kolega” przeważnie wciąż da ściągnąć. Dlaczego nie jest nam wstyd?

Judyta Watoła

„Niepołomice DZIĘKI” – napisał internauta, wrzucając zdjęcia maturalnych arkuszy do sieci. Szef CKE zapewnił, że sprawą zajmuje się policja. Problem w tym, że co roku przy okazji matur słyszymy o podobnych „wyciekach”. Nasza postawa wobec ściągnięcia na klasówkach i egzaminach – mimo przemian w ocenie wielu innych zachowań – niewiele się zmienia.

CBOS co kilka lat bada stosunek Polaków do zachowań nagannych lub niejednoznacznych. W 1997 roku 52 proc. pytanych, a więc ponad połowa, odpowiadała, że nie ma nic przeciwko ściągnięciu na egzaminach i tylko 28 proc. oceniało ściągnięcie jako jednoznacznie złe. W kolejnych badaniach CBOS aprobatą dla ściągnięcia była mniejsza, ale wciąż to jedno z tych zachowań, które zdecydowanie rzadziej podlega napiętnowaniu społecznemu. Mniej więcej połowa badanych uznaje je za nieusprawiedliwione, ale co najwyżej jedna trzecia całkowicie je potępia. Od dwóch dekad to się prawie nie zmienia.

ROZMOWA Z
DR AGATĄ ZYGMUNT-ZIEMIANEK
z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego

JUDYTA WATOŁA: Użytkownik platformy X kilka minut po rozpoczęciu matury z polskiego publikuje pytania w sieci. Na drugi dzień jeszcze szybciej wrzuca zadania z matematyki, ktoś inny rozwiązania. Badania CBOS pokazują, że wciąż połowa Polaków nie piętnuje ściągnięcia.

DR AGATA ZYGMUNT-ZIEMIANEK: To jest kwestia norm kulturowych, które od długiego czasu są zakorzenione w naszej kulturze. Ściąganie nie kojarzy nam się z oszustwem, a jeśli nawet, to tak małym, że nie spotyka się ono z potępieniem.

W badaniu wartości i norm CBOS pyta co kilka lat o różne zachowania, np. bicie dzieci czy jazdę po pijanemu. Tu potępienie rośnie. Względna aprobatą dla ściągnięcia się utrzymuje.

– Wydaje się, że ściągnięcie na tle bicia dzieci nie jest przez nas traktowane jako duże przewinienie. Wydaje się także, że wielu spośród nas gotowych jest usprawiedliwiać ściągnięcie dlatego, że nie widzimy ofiary. Kiedy widzę kogoś, kto bije dziecko, i nie reaguję, to pozwalam na przemoc. A kiedy ściągam, to wydaje mi się, że nikogo w ten sposób nie krzywdzę.

A jeśli student medycyny będzie oszukiwać na egzaminie, to przecież ryzykuje, że zrobi kiedyś choremu krzywdę przez swoją niewiedzę.

– To prawda i oczywiście tego nie usprawiedliwiam. Próbuję przedstawić możliwy tok myślenia. Są teorie zachowań dewiacyjnych, czyli związanych z łamaniem norm, nazywane teoriami neutralizacji. Chodzi o to, że w momencie, kiedy nie widzimy ofiary i postrzegamy szkodę jako relatywnie małą, to znajdujemy dla danego zachowania więcej usprawiedliwień.

Kiedy negujemy swoją winę, przerzucając ją na kogoś innego lub na okoliczności, albo kiedy uważamy, że nasz czyn może być usprawiedliwiony przez wyższe racje, neutralizujemy wartości, które w normalnych okolicznościach powstrzymywałyby nas przed zachowaniami zabronionymi.

To nie zmienia faktu, że ściągnięcie to zachowanie, które powinno być społecznie napiętnowane, uznane za naganne, ponieważ patrząc w dalszej perspektywie, zidentyfikujemy jego ofiarę. Problem polega na tym, że w momencie kiedy to robimy, oddalamy tę perspektywę od siebie.

Ale dlaczego ta postawa od lat się nie zmienia? Przed własną maturą usłyszałam kazanie księdza, który prowadził duszpasterstwo dla studentów Po-



litechniki Śląskiej. Mówił, że przyszedł do niego maturzyści i poprosili, żeby im znalazł studentów, którzy rozwiążą zadania z matematyki i podesłają im ściagi. Byli zdumieni, kiedy odesłał ich z kwitkiem. Otworzyło mi to oczy. Ale to było ponad 30 lat temu. Mamy czwartą dekadę po transformacji, a mentalnie wciąż PRL?

– Nie to jest normą obowiązującą, co się nam narzuci, tylko to, co my za normę uznamy, wewnętrznie, czyli uznamy za własną.

Ale inne postawy znacząco się zmieniły przez ten czas. Nie ma już na przykład korupcji na dawną skalę.

– Indeks percepcji korupcji bardzo się zmienił. Zaczęliśmy postrzegać zachowania, które mieszczą się w obszarze korupcji – nie tylko wręczanie łapówek, ale też na przykład nepotyzm – jako bardzo złe. Jeżeli mamy poczucie nieuchronności kary, jeżeli wiemy, że to zachowanie będzie społecznie napiętnowane, to zmieniamy swój pogląd na ten temat szybciej.

Natomiast nieuczciwość związana ze ściągnięciem nie budzi jednoznacznie potępiającej reakcji w społeczeństwie, bo nawet jeśli grozi za to jakaś sankcja, to jest słabo egzekwowana i to daje nam legitymację do kontynuowania tego typu zachowań.

Myślę też, że perspektywa wieku, tego, na jakim etapie życia jesteśmy, też ma znaczenie. Gdy jesteśmy młodszy, chętniej przyzwalamy na tego typu zachowania jak ściągnięcie. Z czasem dojrzewamy, kształtuje się nasza moralność i bardziej rygorystycznie traktujemy pewne normy i zasady obowiązujące w społeczeństwie.

Dlatego teraz bym się wstydziła jechać tramwajem na gapę, a w młodości tego wstydu nie czułam?

– Właśnie tak. Proszę mi wierzyć, kiedy moi studenci oceniają właśnie szereg zachowań związanych z łamaniem norm, na przykład oceniają właśnie jazdę na

gapę, to poziom ich potępienia jest relatywnie niski. Mówią, że przecież każdemu się może zdarzyć. Że nikt na tym nie cierpi. Że przecież ten autobus i tak jedzie, więc to nic nikomu nie szkodzi, że ja się przy okazji przejadę. Nie widzą tego, kto tak na tym traci.

Pani studenci ściągają na egzaminach?

– U mnie nie. A dlaczego tak w ogóle ściągają? Myślę, że być może stosujemy niewłaściwe metody sprawdzania wiedzy. Gdybyśmy stosowali metody o charakterze bardziej problemowym, gdybyśmy na przykład zadawali rozwiązania problemu, w którym trzeba wykazać się kreatywnością i zastosowaniem wiedzy, a nie samą wiedzą, to nie byłoby jak ściągać. I dlaczego mówię o tym, że moi studenci nie ściągają? Bo zadaję takie pytania, na które nie ma ściagi. Muszą przy nich pomyśleć i wykorzystać wiedzę.

Myślimy się tego nauczyli w pandemii, mówiąc szczerze, dlatego, że mieliśmy ograniczone możliwości zweryfikowania, czy studenci są uczciwi, czy nie. Przeszliśmy na takie metody, które są bardziej problemowe, gdzie nie ma prostego rozwiązania, nie ma jednego rozwiązania, a student musi być bardziej kreatywny. Musi wykorzystać wiedzę, a nie zrelacjonować ją w prosty sposób.

Mówi pani o czynieniu ściągnięcia bezużytecznym, ale chodzi przecież o to, żeby być uczciwym.

– Gdyby faktycznie być konsekwentnym i stosować mocniejsze, bardziej skuteczne sankcje wobec tych, którzy ściągają, nasze postawy byłyby zapewne inne. Pewnie są państwa, gdzie za ściągnięcie ucznia się zawieszają.

Już prędzej wyrzuca ze szkoły, na przykład w Korei.

– Taka sankcja na pewno skutecznie odstrasza. A jaką my dysponujemy? Co my możemy zrobić takiemu komuś, kto ściąga? Zwykle tylko straszymy, jednak

Szkoła



• **Mniej więcej połowa badanych uznaje ściąganie za nieusprawiedliwione, ale co najwyżej jedna trzecia całkowicie je potępia. Od dwóch dekad to się prawie nie zmienia** FOT. KAROL PIĘTEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie pociąga to za sobą realnych działań, konsekwentnych reakcji.

Nie chciałabym, żeby to tak zabrzmiało, że uważam za słuszne zastraszanie uczniów. Chodzi mi raczej o to, żeby oni czuli, że tak nie wolno. To najważniejsza kwestia, żeby głęboko zinternalizowali normę, która mówi, że ściągać nie wolno.

Dopóki uczniowie, młodzi ludzie, nie poczują, że tak się nie robi, że to jest nie w porządku, że to jest poważne przewinienie, dopóki to będzie zewnętrzna w stosunku do nich norma, a nie będzie tkwić w nich, dopóty będziemy się z tym problemem mierzyć. A skąd się, swoją dro-

gą, mają tego dowiedzieć? Jeżeli pojadą na stypendium do Korei, to pewnie skutecznie się tego nauczą. Natomiast w otoczeniu, w którym te sankcje nie są stosowane i nie ma poczucia, że tak nie wolno, to się nie zmieni.

Nadal zastanawia mnie brak przemiany postaw. Korupcja jest już bardzo potępiana. Ściąganie to też nieuczciwość, a postawy wobec niego się zmieniają bardzo niewiele.

– Jest taka koncepcja Seymoura Lipseta i Gabriela Lenza, która mówi, że w krajach, gdzie katolicyzm dominuje, poziom

korupcji jest wyższy niż w krajach protestanckich. Autorzy przywołują wyniki badań Banfielda, który uważa, że w kulturach mocno polegających na więziach rodzinnych i jednocześnie słabo zorientowanych na wartości kolektywne jest coś takiego, co nazywa się amoralnym familizmem. Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że mamy sobie pomagać, bo jesteśmy blisko, bo jesteśmy rodziną i możemy na siebie liczyć, nawet jeśli to oznacza, że odrzucamy przy tym bardziej uniwersalne normy. Z tego przekonania wyrasta nepotyzm i korupcja. No bo kto mi ma pomóc, jak nie rodzina? Wydaje się nam, że to jest normalne. Skoro jesteśmy blisko, to musimy sobie pomóc.

I to tłumaczy, dlaczego na przykład w wielu krajach Afryki, gdzie więzi rodzinne i plemienne są jeszcze silniejsze, nepotyzmu i korupcji jest jeszcze więcej?

– Tak. Z drugiej strony proszę popatrzeć na państwa, w których dominuje protestantyzm. Więcej tam indywidualizmu. Te kraje nie są oczywiście całkiem wolne od korupcji, ale jest jej mniej.

Inna kwestia to stan deficytu. W krajach wielu deficytów będziemy się z praktykami korupcyjnymi spotykali dużo częściej, bo ludzie za wszelką cenę pragną coś zdobyć.

Ale różnie można na deficyt reagować. Koleżanka lekarka pracowała w niemieckim szpitalu przy granicy z Polską. Przyszła do niej lekarka Niemka z prośbą, żeby jej umówiła prywatną wizytę u okulisty w Zgorzelcu, bo u nich w szpitalu była kolejka. Polski lekarz poszukałby po prostu znajomego okulisty albo kolegi, który takiego znajomego ma. Miałby wizytę bez kolejki. Mówię o tym, bo to też sytuacja



Jeden z moich profesorów, jeszcze w czasie studiów, zwracał nam uwagę, że wyrażenie „załatwić coś sobie” jest typowe dla języka polskiego i nie ma odpowiedników w innych językach obcych

jakiegoś deficytu i w NRD też był komunizm. A jednak nie ma załatwiania po znajomości.

– Bo to jest w ludziach. To są pewne zasady, które nabywamy na etapie socjalizacji pierwotnej. Jeśli załatwianie po znajomości jest w nas tak głęboko zinternalizowane, to nawet go nie zauważamy. Być może problem tkwi w tym, że zbyt mały nacisk jest na to kładziony na różnych etapach nauki i wychowania. Tu więc chodzi o to, żeby jakby nie bagatelizować tego typu kwestii, czy to związanych z korupcją, czy to związanych ze ściąganiem. Za mało o tym mówimy, że ściąganie jest rodzajem nieuczciwości i przekroczeniem norm.

Wpis na X świadczy o tym, że jego autorowi wcale nie jest wstyd. Przeciwnie, przedstawia się raczej jako bohater, dobry kolega, który „uratował tyłki” innym.

– Kluczową sprawą jest właśnie wstyd. Jeśli jest nam wstyd, że ściągamy, to jest dla nas nadzieja. Kiedy się tym chwylimy, jesteśmy z tego dumni, sytuacja przedstawia się o wiele gorzej. Mentalność ludzi się zmienia bardzo powoli. Stosunkowo łatwo jest zmienić prawo, mentalność ludzi znacznie trudniej.

Ale są przerobione tematy i nasz stosunek do nich się zmienił, choćby do bicia dzieci. Nad ściąganiem nie pracujemy?

– Może potrzebujemy innego rodzaju perswazji, twardszych argumentów.

Tylko że w innych społeczeństwach nie trzeba tego tłumaczyć. Może tolerujemy ściąganie, bo traktujemy to jako rodzaj sprytu?

– Dokładnie tak! Jeden z moich profesorów, jeszcze w czasie studiów, zwracał nam uwagę, że wyrażenie „załatwić coś sobie” jest typowe dla języka polskiego i nie ma odpowiedników w innych językach obcych.

Dla „ściągania” czy „zrzynania” też nie ma. W angielskim mamy tylko „cheat”, czyli oszustwo.

– To pokazuje, jak silnie jest to w nas zakorzenione. Jeśli szukamy powodów, dla których to się tak trudno zmienia, to właśnie język daje nam jedną z odpowiedzi. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34375536

JUTRO W WYBORCZEJ DODATEK SPECJALNY:

WYBORCZA NA WYBORY PREZYDENCCKIE

- Co kandydaci na prezydenta sądzą o armii, bezpieczeństwie i polityce zdrowotnej?
- Kto lepiej rozegrał kampanię i co mówią nam sondaże na ostatniej prostej?



Sztaby na ostatniej prostej. Fajerwerki odpalą potem

Jedni wybrali strategię przeczekania, inni zapowiadają wielki przełom. Jedni koniec kampanii zaplanowali w wielkich miastach, inni – w mniejszych. Sprawdzamy, co w ostatnim tygodniu przed pierwszą turą wyborów planują sztaby najważniejszych kandydatów na prezydenta.

Arkadiusz Gruszczyński

Na tydzień przed pierwszą turą wyborów prezydenckich średnie sondaże układają się następująco:

- Rafał Trzaskowski (KO) może liczyć na 31,6 proc. głosów;
- na drugim miejscu znajduje się Karol Nawrocki (PiS) z 23,8 proc.;
- trzeci jest Sławomir Mentzen (Konfederacja) – 13,8 proc.;
- na Szymona Hołownię (Polska 2050) chce zagłosować 6,7 proc. wyborców;
- na Magdalenę Biejat (Nowa Lewica) i Adriana Zandberga po 6 proc.

Nie jest tajemnicą, że sztaby przyjmują odmienne strategie na ostatnie dni przed głosowaniem.

Afera spadła z nieba

Rafał Trzaskowski zaplanował wiece w największych miastach w Polsce. Odwiedzi na pewno Kraków i Szczecin. Ostatniego dnia będzie prowadził kampanię przez 24 godziny, choć sztabowcy nie wiedzą jeszcze, gdzie kandydat Koalicji Obywatelskiej zakończy kampanię przed pierwszą turą wyborów.

– Oczywiście najważniejsza będzie dla nas poniedziałkowa debata [zakończyła się po zamknięciu tego wydania „Wyborczej”], którą obejrzy kilka milionów widzów. I rzecz jasna Rafał będzie odwoływał się do afery z mieszkaniem, które Karol Nawrocki przejął od starszego człowieka. Ta sprawa spadła nam z nieba – przyznają sztabowcy prezydenta Warszawy.

Chodzi o aferę, którą od tygodnia żyje polska polityka. Karol Nawrocki przejął od starszego mieszkańca Gdańska jego mieszkanie, w zamian miał się opiekować schorowanym człowiekiem. Ten jednak – osamotniony – musiał zostać odwieziony do ośrodka pomocy społecznej. Co ciekawe, afery ma coraz dłuższy żywot, ale media niemal codziennie ujawniają jej kolejne kulisy, kompromitujące dla Nawrockiego.

– Przyjęliśmy strategię na przeczekanie. I ona nam się opłaca: na pierwszy plan wysunął się Nawrocki, ale w dogodnym dla nas kontekście afera. Rafał aż do ciszy wyborczej ma jeden plan: będzie podkreślał przywiązanie do systemu wartości, przypominał, że on kieruje się uczciwością, prawdą, sprawiedliwością. Bo tylko tym możemy się odróżnić od Nawrockiego, który na naszych oczach tonie – słyszę od ważnego polityka Koalicji Obywatelskiej.

Mówiło się też o tym, że Trzaskowski ogłosi plan podwyższenia kwoty wolnej



• **Wyborcze banery na ul. Kilińskiego w Łodzi** FOT.

TOMASZ STAŃCZAK /
AGENCJA WYBORCZA.
PL

od podatku, ale sztab w tym momencie zrezygnował z jakichkolwiek nowych postulatów.

– Mamy dojechać do pierwszej tury, a fajerwerki zaczniemy odpalać 19 maja – mówią osoby ze sztabu.

Jak odwrócić uwagę od mieszkania?

A jak na debatę przygotowuje się Karol Nawrocki? – Ostatni tydzień był dla nas faktycznie ciężki. To wina mainstreamowych mediów. Nie przewidzieliśmy, że ta sprawa może wywołać aż takie emocje – mówi jeden z posłów Prawa i Sprawiedliwości, który pracuje w sztabie Karola Nawrockiego.

Polityk opowiada o atmosferze w partii. – Panował kompletny chaos komunikacyjny, nie potrafiliśmy opowiedzieć tej historii. A przecież mogliśmy to wygrać, próbując przekonać elektorat, że Nawrocki przez wiele lat pomagał schorowanemu człowiekowi – twierdzi inny poseł PiS. Tyle że temu, jakoby Nawrocki „schorowanemu człowiekowi” pomagał, zaprzecza pracowniczka gdańskiej opieki społecznej. To ona pomagała panu Jerzemu, od którego Nawrocki przejął mieszkanie.

Teraz to Nawrocki ma odwracać uwagę od sprawy mieszkania. – Trzaskowski w Warszawie wyprzedaje mieszkania komunalne, politycy koalicji rządzącej nie wpisują do oświadczeń majątkowych swoich nieruchomości... Tym będziemy grać – mówi inny poseł.

Pytamy polityków PiS, czy ze względu na skalę afery, o której media mówią od kilku dni, Nawrocki straci głosy niezdecydowanych wyborców. – Tak, już je straciliśmy, nie da się tego ukryć. Ale wysłaliśmy jeszcze jeden, ważny i głośny komunikat. Proszę być cierpliwym – przekonuje mnie jeden ze sztabowców Nawrockiego.

W przyszłym tygodniu ludzie Nawrockiego w Warszawie organizują cykl konferencji prasowych w miejscach niezrealizowanych obietnic wyborczych Rafała Trzaskowskiego. Za akcję odpowiadają posłowie skupieni wokół Zbigniewa Ziobry.

Ma być wielki przełom

Sławomir Mentzen, który ma nadal spore szanse na zdobycie trzeciego miejsca w tegorocznych wyborach, w ostatnim tygodniu kampanii odwiedzi rodzinny Toruń (środa), Bielsko-Białą (czwartek), a ostatni dzień przed pierwszą turą spędzi w Nowym Sączu, Oświęcimiu, Bieguniu i Krakowie.

Szymon Hołownia, którego kampania wyraźnie wyhamowała, wielkie nadzieje pokłada w poniedziałkowej debacie. Marszałek Sejmu dobrze wypada w telewizji w starciu z innymi kandydatami. Na Wiejskiej mówi się jednak, że wyborcy Trzeciej Drogi nie rozumieją, dlaczego Hołownia tak mocno uderza w Trzaskowskiego. – Wyborcy są zdezorientowani – słyszę w Sejmie.

Sam Hołownia zapowiadał wielki przełom w swojej kampanii. I jego stron-

nicy czekają, kiedy on nastąpi. – Afera mieszkaniowa Nawrockiego dała nam cię nadziei, że może kandydat PiS na tyle straci, że wejdziemy do drugiej tury – słyszę od sztabowców Hołowni.

Kto kogo przeskoczy

Z kolei Magdalena Biejat każdego dnia – oprócz poniedziałku – będzie w innym dużym mieście. – Mamy na pewno na trasie Kraków i Warszawę. To będą duże wiece wyborcze z naszymi sympatykami. Na jednym z nich ogłosimy zupełnie nowy postulat związany z systemem zdrowia – mówią mi sztabowcy Nowej Lewicy.

Ważni politycy tej partii przekonują, że Biejat jest w stanie przegonić w tych wyborach Szymona Hołownię. – Widzimy to w sondażach, ale też na spotkaniu z Magdą przychodzą tłumy, szczególnie młodych ludzi. Bardzo dobrze i sprawnie nam się to rozkręciło – twierdzi poseł.

Natomiast Adrian Zandberg, który chciałby prześcignąć w wyborach Magdalenę Biejat i zająć pierwsze miejsce wśród lewicowych kandydatów, będzie w tych dniach w Opolu i we Wrocławiu (wtorek), Częstochowie i Krakowie (środa), w Warszawie we czwartek, a w piątek lider partii Razem pojawi się w Olsztynie, Toruniu i Poznaniu.

Sztaby przez weekend intensywnie przygotowywały swoich kandydatów do wczorajszej debaty. Od jej przebiegu może zależeć, kto znajdzie się na trzecim i kolejnych miejscach.

Ekspert zgadzają się, że wierne i duże elektoraty liderów sondaży raczej nie zmienią zdania na ostatniej prostej. Zyskać lub stracić mogą wyłącznie pozostali uczestnicy wyścigu prezydenckiego. ●

Ekspert zgadzają się, że wierne i duże elektoraty liderów sondaży raczej nie zmienią zdania na ostatniej prostej. Zyskać lub stracić mogą wyłącznie pozostali uczestnicy wyścigu prezydenckiego

Pierwsze pomysły naukowego zespołu

Powołani przez ministra nauki eksperci i ekspercki wyznaczyli kierunki nowej oceny nauki.

Jedni widzą w nich „odejście od logiki karania na rzecz nagradzania”, inni „niepokojące zmiany”.

Alicja Gardulska

– Nauka to nie sport wyczynowy – mówił były wiceminister nauki Maciej Gdula. Był przekonany, że trzeba złagodzić kryteria oceny nauki, zmniejszyć presję. – Ewaluacja nauki nie może być niczym sztywny gorset, który uciska naukowców – zgadza się jego następczyni, wiceministra Karolina Ziolo-Pużuk.

To „luzowanie gorsetu” widać w pierwszych efektach prac ministerialnego zespołu, który zajmuje się opracowaniem koncepcji nowej oceny nauki.

A czasu zostało niewiele. Ministerstwo Nauki zamierza przyjąć nowe zasady do końca tego roku. Bo zgodnie z przepisami z początkiem 2026 r. zerują się naukowe liczniki i „zbieranie” osiągnięć zaczyna się od nowa. Ważne więc, by od początku znać zasady gry.

Dla wszystkich jest jasne, że obecny system wymaga poprawy. Okazał się bowiem podatny na manipulacje. Motywował do produkcji naukowej makulatury zamiast do rzetelnej pracy badawczej.

Rzadziej, mniej i bardziej ekspercko

Powołani przez resort nauki eksperci mają teraz m.in. określić, jaki ma być cel ewaluacji, co właściwie ma mierzyć i jak często. Po pierwszych, trwających ponad trzy godziny obradach wiadomo, że zgadzają się co do kilku rzeczy:

– Ma być rzadziej. Dziś ewaluacja jakości nauki w Polsce organizowa-



• **Ministerstwo Nauki zamierza przyjąć nowe zasady do końca tego roku**
FOT. ADAM STEPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

na jest co cztery lata – ocenia się dyscypliny naukowe w danej jednostce (czyli np. nauki socjologiczne na uczelni X). Zdaniem zespołu to za krótko na rzetelną ocenę – trzeba ten czas wydłużyć o rok. Wówczas będzie odpowiadał temu, ile trwają „badania, eksperymenty i realizacja grantów”.

– I mniej do oceny. Teraz podstawą do określania jakości jednostki są osiągnięcia naukowe zatrudnionych w niej naukowców. Kluczowe znaczenie ma więc to, ile i gdzie publikują. Każdy ma wypełnić tzw. sloty, czyli przedstawić określoną liczbę artykułów naukowych własnych lub we współautorstwie. Artykuły przeliczane są na punkty (liczy się to, gdzie się ukazały). „Aktualny system ewaluacji promuje ilość kosztem jakości. Obecne rozwiązania prowadziły do publikowania za punkty, bez względu na jakość osiągnięć” – uważają powołani przez resort eksperci. Ich zdaniem trzeba zmniejszyć liczbę osiągnięć zgłaszanych do oceny. Nie podają na razie, o ile. Wiceminister Gdula mówił w ub. roku, że być może wystarczyłaby nawet jedna dobra publikacja.

– Z większym udziałem środowiska. Bo większą rolę mają w systemie oceny nauki dostać eksperci, także zagraniczni. „W przyszłych

dyskusjach należy rozważyć, które elementy w systemie oceny mieszanej i w jakim zakresie mają być przedmiotem oceny eksperckiej” – czytamy na stronie ministerstwa.

– I większym wpływem na środowisko. Choć najczęściej przy okazji oceny nauki mówi się o artykułach naukowych, to pod uwagę bierze się trzy kryteria. Oprócz publikacji naukowych (kryterium pierwsze) są to – nieco upraszczając – granty i wdrożenia (drugie) oraz tzw. wpływ społeczny badań (trzecie). „Wypaczająca obecny system ewaluacji punktoza skłania do zmniejszenia udziału kryterium numer jeden, związanego z ilością publikacji” – uznali ministerialni eksperci. Ich zdaniem należy podnieść rangę trzeciego kryterium. „Rosnąca rola nauki w społeczeństwie zorientowanym na bezpieczeństwo i rozwój stwarza konieczność podkreślenia wagi popularyzacji nauki i jej wpływu na otoczenie społeczno-gospodarcze” – czytamy. Według nich warto też zastanowić się nad dodatkowym kryterium, związanym z „kształceniem kadr i awansami naukowymi pracowników”.

– A mniejszym na ocenę pracowniczą. Zespół postuluje, by zasady ewaluacji nauki nie przepisywać wprost do regulaminów

oceny pracowniczej na uczelniach i w instytutach. A zwłaszcza, by wykreślić z nich demotywujące pojęcie „NO” oznaczającego osoby zatrudnione w jednostce naukowo-badawczej, które nie tworzą publikacji naukowych.

Miło i bez przemęczenia się
Przymiarki do nowej oceny nauki zebrały już pierwsze recenzje środowiska.

„Logika podobna jak przy likwidowaniu prac domowych w podstawówkach. Ma być miło i bez przemęczenia się” – napisał w serwisie X prof. Przemysław Hensel z Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego.

Prof. Michał Żmihorski, dyrektor Instytutu Biologii Ssaków PAN, nazwał je „niepokojącymi”. „To nie jest projakościowy kierunek” – stwierdził. Jego zdaniem w efekcie rola „realnych osiągnięć naukowych będzie niższa”.

Zmniejszenie znaczenia dorobku naukowego na rzecz popularyzacji i wpływu na otoczenie niepokoi też prof. Adama Gendziłła, politologa i socjologa z UW. „Popularyzacja i działalność ekspercka nie zastąpi generowania nowej wiedzy. Np. w naukach społecznych pisanie tekstów publicystycznych, raportów eksperckich i komentowanie bieżącej polityki w TV powinno być co najwyżej dodatkiem do pracy badawczej” – tłumaczy w serwisie X.

Dodaje, że kryterium trzecie jest „wybitnie podatne na sposób prezentacji, arbitralność ocen i środowiskowy kontekst”. „Obstawiam, że powstaną wyspecjalizowane agencje, przygotowujące błyszczące brokatem ‘opisy wpływu’” – napisał.

Dr hab. Wiktor Jędrzejczak z Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu pozytywnie ocenia kierunek zmian, czyli „odejście od logiki karania na rzecz nagradzania”. „Cieszy również zapowiedź zmniejszenia liczby ocenianych osiągnięć na rzecz większego nacisku na ich jakość” – napisał. Brakuje mu jednak „jasno postawionego celu, jaki mini-

sterstwo stawia przed polską nauką w perspektywie najbliższych lat”.

Wiceministra uzupełniła skład

W skład ministerialnego zespołu weszło 31 ekspertek i ekspertów. Początkowo było ich połowę mniej.

Szefostwo resortu podkreślało, że nowe zasady ma wydiskutować samo środowisko. Dlatego o rekomendowanie członków zespołu poprosiło kilka instytucji przedstawicielskich: Radę Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich i Konferencję Rektorów Publicznych Uczelni Zawodowych, Krajową Reprezentację Doktorantów i Radę Młodych Naukowców, Komisję Ewaluacji Nauki, Polską Akademię Nauk oraz Radę Główną Instytutów Badawczych.

Jak pisaliśmy w „Wyborczej”, te organizacje zgłosiły samych mężczyzn. Ministerstwo dobrało jeszcze troje ekspertów. W efekcie w 16-osobowym zespole były tylko trzy kobiety (w tym wiceministra i wiceszefową jednego z departamentów).

„W trzeciej dekadzie XXI wieku nie znajdujemy żadnego merytorycznego uzasadnienia dla pomijania w gremiach doradczych i decyzyjnych przedstawicieli nauki i szkolnictwa wyższego” – napisały członkinie ministerialnej Rady ds. Kobiet w Nauce i Szkolnictwie Wyższym.

Kontrowersje wywołał też fakt, że zdecydowana większość ekspertów reprezentowała nauki ścisłe.

W odpowiedzi na te głosy wiceministra nauki Karolina Ziolo-Pużuk zdecydowała, że poszerzy skład zespołu. – Dostaliśmy dobrych fachowców. Poprosiłam tylko o dodanie równie dobrych ekspertek z uwzględnieniem tych dziedzin nauki, których nam brakuje – mówiła „Wyborczej”.

W efekcie do zespołu dołączyło piętnaście kobiet. Są wśród nich m.in.: ekonomistki, historyczki, psycholożki, prawniczki oraz socjolożki. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34376615



OGŁOSZENIE O KONKURSIE OFERT NA ODDANIE LOKALI W NAJEM

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej ogłasza konkurs ofert na oddanie lokali mieszkalnych w najem, położonych w Warszawie na Osiedlu Bielany.

I. Nazwa i adres Organizatora konkursu:
Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa, Regon 000489811, NIP 525-000-64-95, tel. 22 56-13-419, www.wsm.pl

II. Określenie przedmiotu konkursu:
Przedmiotem konkursu jest oddanie w najem następujących lokali mieszkalnych:

Lp	Adres lokalu	Pow. użytkowa (m ²)	Położenie lokalu	Rozkład lokalu	Wadium (zł)	Kontakt do Administracji Osiedla w celu obejrzenia lokalu
1.	Jasnorzewskiej 5 m 39	36,50	parter w budynku III piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokoju, łazienka z wc,	1.000,00	Administracja Osiedla WSM Bielany tel.: 22 834 28 38

Oferty należy składać w kancelarii Biura Zarządu WSM przy ul. Elbląskiej 14 pokój nr 7 (parter) w terminie do dnia 27.05.2025 r. do godz. 15:30 w zamkniętych kopertach z napisem „Oferta najmu lokalu nr , przy ul.”

Szczegółowe informacje dotyczące warunków najmu znajdują się na stronie Spółdzielni www.wsm.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34376512



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZ MIASTA MALBORKA

ogłasza w dniu 22 lipca 2025 r. o godz. 11.00 pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości
Nieruchomość gruntowa przy Al. Armii Krajowej 76, 76A i 77 zabudowana 3 budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi w zabudowie wolnostojącej, o łącznej pow. zabudowy 196 m². Budynki nr 76 i 77 wybudowano w 1860 r., parterowe, poddasze częściowo użytkowe, dachy dwuspadowe przykryte ceramiczną dachówką, murowane. Budynek nr 76A jest dwukondygnacyjny, murowany, dach płaski kryty papą.

Nieruchomość ma urządzoną księgę wieczystą KW GD1M/00022289/8:

L.p.	Nr działki	Pow. w ha	cena wywoławcza brutto (VAT zw)
1	54/33	0.1722	828 147 zł

2. Warunki nabycia nieruchomości:
Wadium w kwocie **80 000 zł** (osiemdziesiąt tysięcy złotych) płatne najpóźniej do **18 lipca 2025 r.** przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Stowiańskiego 5 w Malborku, sala nr 232. Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania (tel. 556290400 w. 458, 470, 471, 472, 475 i w zakresie zabudowy w. 431, 432). Nieruchomość udostępni zainteresowanym do oglądania Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Malborku Sp. z o.o. we wcześniej uzgodnionym terminie – tel. 55 629 86 00. Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo unieważnienia lub odwołania przetargu. Pełny tekst ogłoszenia wywieszono na tablicy ogłoszeń i na stronie www.bip.malbork.pl

Europa ostrzega Putina

Niemcy ostrzegły Władimira Putina, że „czas ucieka”. Jeśli Rosja nie zgodzi się na bezwarunkowe 30-dniowe zawieszenie broni w Ukrainie, to „zostaną rozpoczęte przygotowania” do wprowadzenia nowych sankcji.

Robert Stefanicki

Wczoraj w Londynie w sprawie Ukrainy spotkali się europejscy szefowie MSZ. Ukraiński minister Andrij Sybiha powiedział zdalnie, że przywódcy omówili potencjalne nowe sankcje wobec „sektora bankowego, banku centralnego i sektora energetycznego” Rosji, a także nowe pakiety pomocy obronnej dla Ukrainy.

– Putin musi zrozumieć konsekwencje odrzucenia wysiłków zmierzających do osiągnięcia pokoju – dodał Sybiha, dziękując partnerom za nieustające wsparcie.

Presja na Rosję jest niezbędna

Ultimatum dla Putina wypowiedziane ustami rzecznika niemieckiego rządu Stefana Korneliusa – interpretowane, jak napisał „The Guardian”, „jako próba odebrania inicjatywy Putino wi” – wzmacnia przekaz płynący ze spotkania w Londynie. W wystąpieniach przed dyskusją europejscy ministrowie jednym głosem żądali od Rosji natychmiastowego zawieszenia broni i przystąpienia do negocjacji pokojowych.

– Mamy nadzieję, że strony znajdą sposób na zawieszenie broni i przeprowadzą produktywnie, prawdziwe negocjacje w sprawie zakończenia tej wojny i przywrócenia poszanowania prawa międzynarodowego – powiedział Radosław Sikorski. Dodał, że jeśli Putin po raz kolejny odmówi, to „logicznym wnioskiem jest, że należy wywierać nacisk nie na ofiarę agresji, lecz na sprawcę agresji, aż poczuje ból i stanie się bardziej rozsądny”.

Szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas wypowiedziała się w podobnym tonie: – Musimy wywierać presję na Rosję, żeby zapragnęła pokoju, usiadła i porozmawiała z Ukrainą. Jeśli cały czas bombardują Ukrainę, jeśli nie ma zawieszenia broni, nie może być rozmów pod ostrzałem.

Kallas wyraziła również optymizm co do perspektywy nowej umowy o współpracy



• Europejscy szefowie MSZ na wczorajszym spotkaniu w Londynie
FOT. ADRIAN DENNIS

w dziedzinie obronności i bezpieczeństwa między Wielką Brytanią a Unią Europejską, jaka mogłaby zostać podpisana na szczycie w przyszłym tygodniu. Zapytana o konkretne obszary porozumienia, wskazała m.in. na cyberbezpieczeństwo i reagowanie kryzysowe.

Brytyjski minister spraw zagranicznych David Lammy powiedział, że „nadszedł czas, aby Władimir Putin poważnie podszedł do pokoju w Europie, poważnie podszedł do zawieszenia broni i poważnie podszedł do rozmów”. Lammy pochwalił Wołodymira Zelenskiego za jego gotowość do negocjacji.

Francuski minister spraw zagranicznych Jean-Noël Barrot stwierdził natomiast, że stanowisko Francji jest „bardzo jasne: chcemy pokoju, chcemy negocjacji”. Dodał, że do od-

blokowania rozmów potrzebny jest „bezwzględny rozejm w powietrzu, na morzu i na lądzie na 30 dni”.

– Prezydent Zelenski wielokrotnie pokazał, że jest otwarty na negocjacje, że chce dyplomacji, że chce pokoju. Tymczasem jedyną reakcją Putina było więcej bombardowań – powiedział Barrot. Również Francja opowiada się za sankcjami na Rosję w razie dalszej obstrukcji procesu pokojowego.

Putin proponuje spotkanie, ale nie zawieszenie broni

W sobotę przywódcy Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Polski spotkali się z Zelenskim w Kijowie i zażądali, aby Putin zaakceptował 30-dniowe zawieszenie broni od poniedziałku – lub zaostrzą sankcje. Niespodziewanie poparł ich wysłannik Donalda Trumpa, który napisał, że 30-dniowe zawieszenie broni rozpocznie proces kończenia wojny.

Putin w odpowiedzi zaproponował bezpośrednie rozmowy, które miałyby rozpocząć się w czwartek w Stambule. Nie zaakceptował jednak przerwania działań zbrojnych. Zelenski powiedział, że byłby otwarty na bezpośrednie rozmowy, ale po uzgodnieniu zawieszenia broni.

Trump postanowił nacisnąć na Zelenskiego. „Ukraina powinna się na to zgodzić, NATYCHMIAST” – napisał na swojej platformie Truth Social. „Przynajmniej będą mogli ustalić, czy porozumienie jest możliwe,

a jeśli nie, europejscy przywódcy i USA będą wiedzieć, na czym wszystko stoi, i będą mogli działać”.

Zelenski odpowiedział chwilę później Trumpowi, że nadal oczekuje zawieszenia broni, ale i bez tego jest gotowy spotkać się z Putinem w czwartek w Turcji.

Prezydent Francji Emmanuel Macron i kanclerz Niemiec Friedrich Merz w niedzielę powtórzyli w mediach społecznościowych, że nie będzie żadnych rozmów przed wprowadzeniem zawieszenia broni.

„W Kijowie i razem z prezydentem Trumpem złożyliśmy jasną propozycję: bezwarunkowe 30-dniowe zawieszenie broni rozpoczynające się w poniedziałek” – napisał Macron na X. I dodał: „Nie może być negocjacji, gdy przemawia broń. Nie może być dialogu, jeśli w tym samym czasie bombardowani są cywile.

Zawieszenie broni jest potrzebne teraz, aby rozmowy mogły się rozpocząć. Dla pokoju”.

„Strona rosyjska sygnalizuje teraz gotowość do rozmów” – napisał Merz. „To dobry pierwszy krok. Ale to w żadnym wypadku nie wystarczy. Oczekujemy, że Moskwa zgodzi się teraz na zawieszenie broni. To jest niezbędne przed rozpoczęciem prawdziwego dialogu. Rozmowy nie mogą się rozpocząć, dopóki broń nie ucichnie”.

Agencja Reuters podała, że w razie niepowodzenia rozmów Niemcy są gotowe zaoferować Ukrainie kolejne pakiety broni. ●

Putin zaproponował rozmowy, które miałyby rozpocząć się w czwartek w Stambule. Nie zaakceptował jednak przerwania działań zbrojnych

Koniec Partii Pracujących Kurdystanu

PKK „wypełniła swoją historyczną misję” – głosi komunikat przekazany przez prokurdyjską agencję prasową Firat.

XII Zjazd PKK odbył się w piątek w irackim Kurdystanie, gdzie kurdyjscy bojownicy PKK, ścigani przez tureckie wojsko, otrzymywali schronienie. Agencja prasowa Firat poinformowała, że na zjeździe odczytano oświadczenie uwięzionego w Turcji przywódcy grupy, Abdulla Ocalana, w którym przedstawił swoje „perspektywy i propozycje”.

Wczoraj w oświadczeniu PKK ogłosiła, że jej walka zbrojna skutecznie przeciwstawiła się polityce mającej na celu ograniczenie praw Kurdów w Turcji, dlatego działalność organizacji zostaje formalnie zakończona.

– Jeśli ta decyzja PKK zostanie w pełni wdrożona, a wszystkie od-

działy PKK i nielegalne struktury zostaną zamknięte, będzie to punkt zwrotny – powiedział agencji prasowej Anadolu rzecznik rządzącej Turcją Partii Sprawiedliwości i Rozwoju.

W weekend prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan stwierdził, że „zmierzamy zdecydowanymi krokami do celu, jakim jest Turcja wolna od terroryzmu”.

W lutym Ocalan wezwał swoją grupę do złożenia broni i rozwiązania się po 40 latach działań wojennych. PKK ogłosiła zawieszenie broni niedługo później, ale postawiła warunki, w tym ustanowienie mechanizmu rozmów pokojowych. Grupa stwierdziła, że naród kurdyjski jest skłonny poprzeć pokój i proces demokratyczny oraz że „lepiej niż ktokolwiek inny zrozumie decyzję o rozwiązaniu PKK i zakończeniu walki zbrojnej”.

„Wierzmy, że kurdyjskie partie polityczne, organizacje demokratyczne i liderzy opinii wypełnią swoje obowiązki w zakresie rozwoju kurdyjskiej demokracji i zapewnienia powstania kurdyjskiego narodu demokratycznego” – brzmiało oświadczenie.

W ostatnich latach działania PKK ograniczały się do odosobnionych ataków w Turcji. Ostatni miał miejsce w październiku, gdy zaatakowano firmę lotniczą w Ankarze.

Nie ujawniono, co w zamian za decyzję o rozwiązaniu PKK uzyskała od władz tureckich. Nie wiadomo, co stanie się teraz z bojownikami. Do niedawna naturalnym kierunkiem dla nich byłaby kurdyjska część Syrii, gdzie rządzi organizacja pokrewna PKK. Jednak po ucieczce Baszara al-Asada i przejęciu władzy w Damaszku przez islamistów

przyszłość Kurdów w Syrii jest niepewna. Nowy syryjski rząd jest pod naciskiem Turcji, aby zlikwidować kurdyjską autonomię i armię. Stany Zjednoczone, które wykorzystały syryjskich Kurdów w wojnie z terroryzmem, stopniowo wycofuja stamtąd swoje wojska.

Kurdowie to grupa etniczna licząca co najmniej 30 mln ludzi zamieszkujących Turcję, Irak, Syrię i Iran. PKK została założona w 1978 r. Jej pierwszym celem była niepodległe państwo kurdyjskie, a od lat 90. – autonomia w Turcji. Punktem zwrotnym było pojmanie otoczonego kultem przywódcy PKK w 1999 r. Jednak dopiero po 26 latach Ocalana urobiono na tyle, by zgodził się wezwać do złożenia broni.

Zbrojne starcia z tureckimi siłami bezpieczeństwa, a także ataki na ludność cywilną, sprawiły, że Anka-

ra, Stany Zjednoczone i Unia Europejska uznały PKK za organizację terrorystyczną. Z kolei rząd turecki był oskarżany o niszczenie kurdyjskich wiosek i miasteczek oraz przymusowe przesiedlenia ludności cywilnej. Liczbę ofiar śmiertelnych 40-letniej wojny szacuje się na ok. 40 tys.

Pokój z Kurdami jest dla Erdogana ważny także w kontekście planów zmiany konstytucji, tak aby mógł on pozostać prezydentem na kolejną kadencję. Do jej uchwalenia AKP i MHP będą potrzebować głosów prokurdyjskiej Ludowej Partii Równości i Demokracji.

Całkowite zakończenie przemocy nie jest gwarantowane. Zazwyczaj kiedy organizacja niepodległościowa czy ruch oporu składa broń, pojawiają się radykalne odłamy nie pogodzone z tą decyzją. ●

Robert Stefanicki

USA i Chiny zakończą wojnę handlową?

Prezydent USA Donald Trump ogłosił wielki postęp w negocjacjach z Chinami, które mają zmierzać do zakończenia wojny handlowej. Zasugerował nawet możliwość „całkowitego resetu” w relacjach Waszyngtonu z Pekinem.

Andrzej Kublik

W ostatnią niedzielę w Genewie przedstawiciele władz USA i Chin kontynuowali rozpoczęte dzień wcześniej rozmowy o uregulowaniu sporów handlowych. Negocjacje są prowadzone na wysokim szczeblu. Amerykańską delegacją kierują sekretarz skarbu Scott Bessent i przedstawiciel USA ds. handlu Jamieson Greer, a na czele delegacji Chin jest wicepremier He Lifeng.

O dotychczasowym przebiegu rozmów wypowiedział się jedynie prezydent USA Donald Trump, oceniając je entuzjastycznie.

„Dziś w Szwajcarii odbyło się bardzo dobre spotkanie z Chinami. Omówiono wiele spraw, wiele uzgodniono. Negocjowano całkowity reset w przyjazny, lecz konstruktywny sposób” – napisał Trump w sobotę wieczorem (w niedzielę nocą polskiego czasu) w swojej sieci społecznościowej Truth Social. Jak dodał: „Oczekujemy, dla dobra zarówno Chin, jak i USA, otwarcia Chin na amerykański biznes. DOKONANO WIELKIEGO POSTĘPU!!!!”.

Konkretów prezydent USA nie przedstawił.

W klinczu celnym

O spotkaniu z przedstawicielami rządu Chin swoich szefów Departament Skarbu USA i urząd reprezentanta Stanów Zjednoczonych do spraw handlu poinformowały w ostatnią środę, anonując ich wizyty w Szwajcarii.

Mieli rozmawiać o podjęciu przez Waszyngton i Pekin negocjacji w sprawie zażegnania sporów handlowych, które w ostatnich tygodniach zaczęły przerażać się w wojnę handlową. Przed miesiącem Donald Trump nałożył na Chiny 125 proc. dodatkowego, tzw. wzajemnego cła. Wcześniej prezydent USA nałożył już na Chiny 20 proc. cła, aby wymusić ograniczenie szmuglu z Chin syntetycznych narkotyków, zwłaszcza fentanylu. W efekcie od 9 kwietnia większości towarów importowanych z Chin obciążało 145-proc. cło. A Chiny, w odwecie za wzajemne cła Trumpa, dokonały zwierciadlane go odwetu, nakładając 125 proc. do-



• Chińskie kontenery w porcie w Los Angeles, 1 maja 2025 r.

FOT. REUTERS / MIKE BLAKE

W moim poczuciu będzie chodziło o deeskalację, a nie o wielką umowę handlową. Ale musimy deeskalować, zanim będziemy mogli ruszyć dalej

SCOTT BESSENT
sekretarz skarbu USA w wywiadzie dla telewizji Fox News

datkowego cła na większość amerykańskich towarów.

– 145 proc. [cła amerykańskiego] i 125 proc. [cła chińskiego] równa się embargu. A my nie chcemy się odzielić [od Chin], chcemy uczciwego handlu – powiedział Scott Bessent w wywiadzie dla telewizji Fox News. Już dwa tygodnie temu sekretarz skarbu USA ocenił, że obecny poziom cel jest nie do utrzymania dla Chin i USA.

Zaskakujący entuzjazm Trumpa
Do tej pory sekretarz skarbu USA przestrzegał przed nadmiernymi

oczekiwaniami wobec negocjacji w Genewie.

– W moim poczuciu będzie chodziło o deeskalację, a nie o wielką umowę handlową. Ale musimy deeskalować, zanim będziemy mogli ruszyć dalej

– powiedział Bessent w wywiadzie dla Fox News. I już wcześniej uprzedzał, że na razie celem jest rozpoczęcie negocjacji handlowych z Chinami, które zdaniem sekretarza skarbu USA będą trudne i długie.

Sam Donald Trump jeszcze w przeddzień rozpoczęcia negocjacji zdawał się podzielać oceny Scotta Bessenta. „80 proc. cła na Chiny wydaje się słuszne! To zależy od Scotta B. [essenta]” – napisał prezydent USA w sieci Truth Social. Analitycy uważali, że to obniżka cel na towary z Chin, proponowana na czas negocjacji nowej umowy handlowej z Chinami. I sądzili, że Pekin w czasie tych rozmów chce się dowiedzieć, jakie konkretnie są oczekiwania Stanów Zjednoczonych.

Wypowiedź prezydenta USA po pierwszym dniu negocjacji w Genewie wskazuje jednak, że albo w rozmowach doszło do większych uzgodnień niż oczekiwano, albo przeciwnie – wyniki rozmów są tak nikłe, że Trump postanowił zwiększyć presję na Pekin, deklarując powodzenie negocjacji. ●

REKLAMA

Kraj/34376567



NOWY NUMER JUŻ W SPRZEDAŻY

▪ Zaskakujące wyniki wielkiego sondażu prezydenckiego.

▪ Rafał Trzaskowski tylko u nas mówi o kampanijnej ostatniej prostej.

▪ Kulisy afery wokół kawalerki Karola Nawrockiego.

SZUKAJ W SALONACH PRASOWYCH
I NA LITERIA.PL

Dziennikarstwo do potęgi



Nie wierzę, że listonosz złoś

– Niech klienci zadadzą sobie pytanie, czy kiedy dzwonił listonosz, to na pewno nie mieli w uszach słuchawek, nie byli pod prysznicem, nie wyszli na chwilę do sklepu.

ROZMOWA Z
SEBASTIANEM MIKOSZEM
prezesem Poczty Polskiej

MARCIN WÓJCIK: Miał pan wątpliwości, czy ze mną rozmawiać.
SEBASTIAN MIKOSZ*: Ponieważ jestem rozczarowany tym, co wypisuje „Gazeta Wyborcza” na temat Poczty.

Na przykład?

– Napisaście: „Tysiące listonoszy do zwolnień”. Nie zwolniliśmy nawet tysiąca.

Przecież zapowiadaliście na przestrzeni ostatnich dwóch lat, że zwolnienie 2 tysiące pracowników, potem, że 5 tysięcy, i wreszcie, że 9300. W końcu zdecydowaliście, że poprzestaniecie na 4,5. Przyzna pan, że można się pogubić.

– Od początku była mowa o tym, że trzeba ograniczyć zatrudnienie w 62-tysiecznej firmie o 15 procent po to, żeby ją ratować. I że to się będzie odbywać etapami – i na bieżąco te dane podawaliśmy. Ale nigdy nie było mowy o zwalnianiu tysięcy listonoszy, tylko o redukcji rozrośniętej biurokracji.

Jakieś inne rozczarowania?

– Oczywiście. Cytujecie „anonymowych listonoszy”. O, mam tu takie cytaty: „Klienci mnie pytają, kiedy będziemy sprzedawać kebaby” – mówi cytowany przez „Wyborczą” anonimowy listonosz. Mówi też, że gdyby podał nazwisko, to przełożeni by go zwolnili. Chcę poznać choć jednego listonosza, który w ostatnich latach z powodu krytyki został zwolniony. I kolejny anonimowy listonosz, tym razem z Krakowa, z 30-letnim stażem: „W tej robocie nie ma pieniędzy, nie ma prestiżu, dzieci wstydzą się mówić, kim jestem, a teraz jeszcze mogę stracić pracę”. A ja znam z setkę listonoszy, którzy mówią odwrotnie i nikt o nich nie napisał.

A zna pan wielu pracowników, którzy odważają się pod nazwiskiem krytykować pracodawcę?

– Nie zwalniam nikogo za krytykę. I jeszcze w innym artykule napisaście: „Dwugodzinny strajk pocztowców”. Czy potem napisał ktoś, że z dwugodzinnego strajku zrobił się godzinny i uczestniczyło w nim 8 procent załogi? Stąd moje wątpliwości.

Nie lepiej było pozostać w branży lotniczej?

– Jeśli to pytanie dotyczy skali wyzwania, to przyznam, że nie wiedziałem, jaki jest stan finansów Poczty Polskiej, kiedy obejmowałem stanowisko prezesa.

Nie powiedzieli panu tego w Ministerstwie Aktywów Państwowych?

– Wtedy nikt tego nie wiedział. Trzeba było czekać kilka miesięcy na wynik finansowy. Okazało się, że strata za 2023 rok to 735 milionów złotych. Ale tu problemem było nie tylko złe zarządzanie, ale też podniesienie płacy minimalnej. Nagle trzeba było wyłożyć na pensje dodatkowe 500 milionów złotych. Gdyby nie podniesienie płacy minimalnej,

strata wyniosłaby nieco ponad 200 milionów złotych.

Gdyby wynik był znany wcześniej, to nie zdecydowałby się pan na kierowanie Poczta?

– Lubię trudne wyzwania.

Niektórzy mówią, że jest pan specem od brudnej roboty, czyli zwolnień.

– Jestem od restrukturyzacji, wychodzenia na prostą. Choć moja rola zmieniła się teraz, bo na poczcie trzeba wszystko od początku wymyślić.

Z kim pan chce wymyślić pocztę, skoro nawet listonosze odchodzą, bo płaci pan najniższą krajową.

– Nieprawda, listonosze mają więcej niż najniższą krajową.

Ile ma listonosz z dwudziestoletnim stażem?

– Blisko 1000 zł powyżej minimalnej. Regulamin Wynagradzania wprowadzony od marca tego roku spowodował, że w porównaniu z grudniem 2024 ma dzisiaj około 800 zł więcej.

Na potrzeby reportażu o Poczcie Polskiej zatrudniłem się jako listonosz i dostałem najniższą krajową. i dostałem najniższą krajową.

– Zatrudniliśmy pana?!

Tak.

– A to błąd! Żle weryfikujemy ludzi! [śmiech]

Ale rzeczywiście, ma pan rację, dostałem o złotówkę więcej niż najniższa krajowa, czyli nie 4666 złotych brutto, a 4667 złotych brutto. Skąd ta złotówka więcej? Żeby mógł pan powiedzieć, że listonosz dostaje powyżej minimalnej?

– Zwracam uwagę, że jako listonosz nie miał pan żadnego doświadczenia, ale gdyby jednak chciał pan zostać w Poczcie, to za jakiś czas mógłby pan awansować – na przykład na starszego listonosza – i zarabiać więcej. A jak się panu u nas pracowało?

Ciężka praca. Zwłaszcza kiedy dochodzi sprzedaż cukierków, bo listonosze muszą też zajmować się handlem obwoźnym.

– Są rzeczy, które zmienimy. Listonosze nie będą od cukierków. Chcemy jak najlepiej wykorzystać ich potencjał i zaufanie klientów. Między innymi pod to planujemy przyszłe zadania.

Dlaczego dostałem najniższą krajową?

– Bo się pan zgłosił i zatrudnił i na tyle nas teraz stać. Chciałbym, żeby to się poprawiło. Ale nie jesteśmy tacy najgorsi, bo wciąż mamy ludzi chętnych do pra-



• **Sortownia Poczty Polskiej w Szczecinie** FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

cy. Tak działa rynek. Nie mam powodu być nierynkowym.

To nie będzie pan miał ludzi do pracy.
– Jeszcze mam. Jak nie będę miał, to podniosę pensję.

Z czego?

– Jak powiedziałem, robię wszystko, by było z czego. Za dwa, trzy lata będę mógł dać więcej.

Skąd pan na to weźmie?

– Poczta musi w końcu zacząć zarabiać. Przeglądałem się, jak działają takie instytucje w Europie. Odbylem sporo rozmów z odchodzącym na emeryturę prezesem poczty francuskiej. A ostatnio odwiedziłem pocztowców we Włoszech.

Na czym zarabiają Włosi i Francuzi?

– We Włoszech na poczcie można kupić ubezpieczenie, dostać kredyt, odebrać paszport. We Francji wypełnić wniosek urzędowy, kupić usługę: listonosz podejdzie do starszej pani, zapyta, czy ma leki, jeśli nie ma, to kupi – wykupywanie recept przez listonosza działa we Francji, Włoszech, Austrii, Portugalii. Właśnie odchodzący na emeryturę prezes poczty francuskiej rozwinął ten aspekt społeczny – bliskość listonosza z mieszkańcami. Wiem, że nie da się na polski grunt skopiować w całości systemu pocztowego z innego kraju, ale można wdrażać niektóre pomysły.

Jeździ pan podpatrzeć poczty na Zachodzie. A czy odwiedza pan urzędy pocztowe w Polsce?

– Odwiedziłem kilkadziesiąt miejsc – placówki i sortownie. Spotkałem się tam z ponad dwoma tysiącami pracowników. Rozmawialiśmy o zarobkach i przyszłości Poczty. Pamiętam twórcze spotkanie z listonoszami w Zakopanem. Pytali, jak za kilka lat będzie wyglądał zawód listonosza.

Co pan im odpowiadał?

– Że słowo „listonosz” traci sens, bo nie będą mieć już listów do dostarczenia.

Ale pracy im nie zabraknie. Nowe zadania zbudujemy na zaufaniu, jakie ludzie od lat mają do listonosza i pań z okienek pocztowych. To zaufanie zostanie wykorzystane w 4600 placówkach.

No to jak pan sobie wyobraża placówkę i rolę listonosza za dwa, trzy lata?

– Polskę pokrywają placówki zwane przeze mnie CUDO – Centrum Usług Dla Obywatela. Można tam wysłać list, ale i dostać kredyt, kupić ubezpieczenie, odebrać paszport, wypełnić wnioski urzędowe, żeby po wszystko nie jeździć do starostwa i gminy. Listonosz oprócz listów nosi propozycje z produktami finansowymi, wykupuje recepty, można kupić jego czas, np. rodzina z Warszawy wykupuje usługę, która polega na tym, że listonosz odwiedza ich starszą krewną w Zębnie koło Zakopanego. Coraz więcej klientów korzysta z e-doręczeń, dlatego listonosz ma więcej czasu na nowe zadania, które przynoszą zyski Poczcie Polskiej, a tym samym rośnie pensja listonosza. Tak widzę nieodległą przyszłość.

A w tej pana wizji nadal są przy okienku herbatki, książki kucharskie, mydło i powidło?

– Oczywiście. Ale odpowiednio, według jednolitych standardów, wyeksponowane. Na herbatkach, słodkościach, energetykach dużo zarabiamy. I nie tylko na wsi, gdzie nie ma konkurencji sklepowej. Świetnie idzie nam handel w placówce przy Świętokrzyskiej w Warszawie. My od państwa dostajemy za świadczenie usługi powszechnej tylko 10 procent przychodów Poczty. Aż 90 procent wypracowujemy sami.

Mamy pomysły na nowe usługi. Nie możemy też zapomnieć o automatyzacji procesów i systemach IT, co przez lata było odsuwane i trudno to nadgonić w ciągu roku. Nie jestem w stanie podnieść pensji bez wyposażenia ludzi w najlepsze narzędzia do pracy. Godzina pracy człowieka będzie kosztowała coraz więcej, więc żeby pracownik zarobił więcej, musi robić coś, co ma

Jestem od restrukturyzacji, wychodzenia na prostą. Choć moja rola zmieniła się teraz, bo na poczcie trzeba wszystko od początku wymyślić

Wtorek,
13 maja 2025

Imieniny obchodzą:
Robert, Gerard

Redaktor prowadzący:
Małgorzata Bujara

Dyżur redakcyjny w godz. 8-16
tel. 22 555 47 50
stoleczna@wyborcza.pl

Komunikacja

Testy tramwaju na Stegny

Tramwaj skręcił na Stegny w ul. św. Bonifacego. Koło przystanku Batumi odbyły się pierwsze testy i ćwiczenia na nowym odcinku. Jego budowa dobiega końca, za dwa miesiące dotrze tu linia 19.

Jarosław Osowski

800-metrowa linia tramwajowa na ul. św. Bonifacego do pętli Stegny to odnoga głównej trasy (ok. 8,5 km) do Miasteczka Wilanów, która działa od października 2024 r. Obie inwestycje wykonuje firma Budimex. Umowę dotyczącą krótszego odcinka za 56 mln zł urzędnicy podpisali z nią w styczniu 2023 r. Od roku mieszkańcy Stegien zmagają się z paraliżem komunikacyjnym osiedla. Rozkopana ul. św. Bonifacego jest jednokierunkowa, autobusy krążą po objazdach. Wygląda na to, że inwestycja wreszcie zmierza ku końcowi. Wczoraj na nowy odcinek wjechał pierwszy tramwaj.

Tramwaj już niedługo

O godz. 7.05 rano dwukierunkowy wagon firmy Hyundai (numer boczny 4202) ruszył tyłem z przystanku na ul. Sobieskiego i skręcił w ul. św. Bonifacego. Rozjazdy ułożono w zeszłym roku. Choć nad torem wiszą już przewody trakcyjne, motorniczy obniżył pantograf na dachu i sunęliśmy powoli bez prądu. To możliwe,



• Warszawa, ul. Bonifacego róg Sobieskiego. Pierwszy przejazd techniczny tramwaju. Dodatkowo przeprowadzono testy holowania i podnoszenia wagonu FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Od roku mieszkańcy Stegien zmagają się z paraliżem komunikacyjnym osiedla. Wygląda na to, że inwestycja wreszcie zmierza ku końcowi

stronę ul. św. Bonifacego. Tory znajdują się na jej środku. Nadzór ruchu Tramwajów Warszawskich przeprowadził tu testy i ćwiczenia. Najpierw z wykorzystaniem pojazdu holowniczego marki mercedes, czyli Unimoga. Ma podwójny zestaw kół – gumowych i stalowych, na których porusza się po szynach. – Wagony Hyundai są najcięższe w naszym taborze, ważą aż 50 ton. Mimo to podczas testów wcześniejszego odcinka Unimog dał radę wciągnąć taki tramwaj pod górę na ul. Spacerowej – przypomniał Konrad Niklewicz, wiceprezes Tramwajów Warszawskich, obecny w poniedziałek na ul. św. Bonifacego.

Tutaj nawierzchnia jest płaska, więc Unimog nie miał problemów z holowaniem i pchaniem wagonu 4202. Miejska spółka ma dwa takie pojazdy. Następnie od strony ul. Sobieskiego wjechał dźwig tramwajowy i uniósł przód wagonu na wysokość ok. 30 cm. Podczas długiej majówki takie ćwiczenia na nieczynnym wtedy odcinku al. Niepodległości (trwa budowa linii na ul. Rakowieckiej) przeprowadzili strażacy z Wilanowa. – Byli bardzo zadowoleni, bo kiedy trzeba podnieść tramwaj po wypadku, liczy się każda minuta, żeby wydobyć spod kół pieszego – usłyszeliśmy od tramwajarzy.

Na Stegnach na wysokości przystanku autobusowego Batumi krążyły cicho drony i... głośnie mewy, jakby gdzieś w pobliżu było Morze Czarne, a nie ul. Czarnomorska. Tramwaje nie będą mieć na tym odcinku żadnego postoju – od razu dojadą do pętli przed kościołem marianów. Tam powstały dwa tory postojowe. – Testy całego odcinka planujemy przed jego otwarciem – mówili w poniedziałek urzędnicy. Pętla jest jeszcze w budowie, ale widać już bardzo wygodne rozwiązanie, czyli przystanek dla wsiadających na ul. św. Bonifacego koło szkoły. Na tor wjadą tam też autobusy, dzięki czemu pasażerowie czekający na kurs w kierunku ul. św. Bonifacego będą mieli wybór.

Nowa linia nr 19 Zarząd Transportu Miejskiego poinformował, że skieruje na Stegny całkiem nową linię 19. Byłby to jej powrót na ulice po 16 latach (wcześniej, już przed wojną, kursowała ul. Puławską przez Górny Mokotów, od 1939 r. – do pętli Wyścigi). Teraz „dziewiętnastka” pojedzie ul. św. Bonifacego (wiceprezes Niklewicz zapowiada otwarcie tego od-

cinka w lipcu), przez ul. Sobieskiego, Belwederską, Spacerową, Goworka, Puławską, Marszałkowską, Nowowiejską, gdzie skręci do al. Jana Pawła II i Dworca Centralnego. Docelowo ZTM planuje jednak, że tramwaje ze Stegien będą kursowały naokoło – od Goworka, w lewo przez ul. Puławską i po otwarciu budowanego odcinka przez ul. Rakowiecką, co ma nastąpić do końca 2025 r. do al. Niepodległości i al. Jana Pawła II w kierunku ul. Broniewskiego na Bielanach. Można mieć wątpliwości, czy do Dworca Centralnego tramwajem ze Stegien dojedzie się w ten sposób szybciej niż zlikwidowaną rok temu w tej relacji linią autobusową 501.

Kiedy koniec budowy linii do Wilanowa?

W poniedziałek na Stegnach przedstawiciele firmy Budimex informowali, że w najbliższych tygodniach będą układali ostatnią warstwę asfaltu na jezdniach wzdłuż linii do Wilanowa. W ostatni weekend warstwę ścieralną zyskał odcinek ul. Belwederskiej ze skrzyżowaniem z ul. Gagarina. Trwa też asfaltowanie al. Rzezypospolitej w Miasteczku Wilanów.

A co z rozkopanym skrzyżowaniem Sobieskiego/Sikorskiego/Witosza? Czynna jest tylko jego połowa, tworzą się ogromne korki, bo tędy prowadzi dojazd do Trasy Siekierskiej. – Tutaj czekamy na roboty kanalizacyjne. Potrwają do końca maja i wtedy wejdziemy z układaniem asfaltu – mówią w Budimeksie. Wszystkie prace przeciągną się do jesieni. ●

Prokuratura ujawnia wyniki śledztwa

Rosja stała za podpaleniem hali targowej przy Marywilskiej

Prokuratura Krajowa stawia zarzuty dwóm obywatelom Ukrainy odpowiedzialnym za spalenie Centrum Handlowego Marywilska 44. Jeden z nich ukrywa się w Rosji.

Do podpalenia doszło 12 maja 2024 r. Wczesnym rankiem ogień strawił dobytek ponad 800 handlarzy, kolejne 2 tys. osób straciło miejsce pracy. Od tamtej pory Mazowiecki Wydział Zamiejscowy ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej przy wsparciu Komendy Stołecznej Policji i ABW prowadzi śledztwo, które ma wyjaśnić wszystkie okoliczności tego zdarzenia. Od początku istniały podejrzenia, że za podpaleniem stoją służby rosyjskie. W przeddzień rocznicy

pożaru potwierdził to premier Donald Tusk. „Wiemy już na pewno, że wielki pożar na Marywilskiej był efektem podpalenia na zlecenie rosyjskich służb. Działania koordynowane były przez osobę przebywającą w Rosji” – napisał na platformie X.

Wczoraj dowiedzieliśmy się więcej. Śledczy ustalili, że sprawcami pożaru są członkowie zorganizowanej grupy przestępczej, działającej na zlecenie wywiadu Federacji Rosyjskiej. Jej celem były „podpalenia obiektów wielkopowierzchniowych na terenie państw Unii Europejskiej” – przekazał Przemysław Nowak, rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej.

Śledczy mają dowody, że w grupie działało dwóch obywateli Ukrainy: 19-letni Daniil B. oraz 40-letni Oleksander V. „11 maja 2024 r.,

Daniil B., który został zatrzymany w związku z tym dochodzeniem, otrzymał od przebywającego w Rosji Oleksandra V. polecenie. Miał pojechać do centrum Marywilska 44 i nagrać pożar hali oraz później – akcję służb gaśniczych i ratunkowych” – czytamy w komunikacie prokuratury. Polecenie wskazywało konkretną datę i godzinę, o której wybuchnie pożar. Kolejne polecenie Oleksandra V.: Daniil B. miał mu przesłać nagrania w celu udokumentowania wykonania zadania oraz opublikowania go na rosyjskich portalach propagandowych. Daniil B. w całości wykonał zadanie.

Daniilowi B. postawiono zarzuty działania w zorganizowanej grupie, mającej na celu popełnianie przestępstw w postaci dokonywania

sabotażu oraz przestępstw o charakterze terrorystycznym. Miał tego dokonać wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, działając na rzecz wywiadu Federacji Rosyjskiej przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej. Podejrzany jest tymczasowo aresztowany.

Natomiast Oleksander V. jest poszukiwany. Prokuratura zamierza postawić mu zarzuty. Ale że Ukrainiec – według ustaleń śledczych – przebywa w Rosji, wystawiła za nim list gończy, a do Sądu Okręgowego w Warszawie skierowała wniosek o wydanie Europejskiego Nakazu Aresztowania.

Obu podejrzany grozi kara co najmniej 10 lat pozbawienia wolności, a nawet dożywocie. W sprawie podpaleń polskie służby współpra-

cują z prokuraturą litewską. Według ustaleń strony litewskiej członkowie grup dywersyjnych otrzymywali 10 tys. euro za wykonanie zlecenia. Daniil B. i Oleksander V. odpowiadają także za podpalenie marketu IKEA w Wilnie 9 maja 2024 r.

W reakcji na doniesienia o udziale Rosji w podpaleniu przy Marywilskiej szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski zapowiedział zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Krakowie. Rzeczniczka MSZ Rosji Maria Zacharowa skomentowała, że te działania spotkają się z „adekwatną” reakcją. – Mam przesłanie do władz rosyjskich: wiemy, co robicie, nie akceptujemy tego i wyciągamy konsekwencje – powiedział Sikorski na briefingu prasowym. ●

Rafał Górski

Wawer

Świetny miejski budynek TBS już z mieszkańcami

To jest innowacyjny budynek na skalę nie tylko Polski – mówiła wiceprezydentka Warszawy wręczając klucze do mieszkań w budynku w Wawrze. Naszpikowano go technologią, dzięki czemu będzie energooszczędny, a rachunki będą niskie.

Michał Wojtczuk

– I jak? Może pani przejechać bez problemu, prawda? – dopytywał w poniedziałek (12 maja) rano Adam Godusławski, prezes spółki TBS Warszawa Południe. Rozmawiał z poruszającą się na wózku panią Agnieszką, która dostała przydział na mieszkanie w bloku TBS przy ul. Derkaczy w Wawrze.

Budynek zaprojektowano tak, by był dostępny dla osób z kłopotami w poruszaniu się. Łącznie z tym, że pomiędzy pokojem a tarasem mieszkania pani Agnieszki nie ma żadnego progu, co w zwykłych mieszkaniach się praktycznie nie zdarza. To drobiazg, ale pokazuje, jak pieczołowicie zaprojektowano ten budynek.

Nawiązania do Świdermajerów

– Budynek jest przepiękny, bardzo dobrze wykonany, sześć mieszkań



• Nowoczesny budynek TBS przy ul. Derkaczy w Wawrze. Ustawiono przed nim miniaturową tężnię oraz ławki, 12 maja 2025 r. FOT. MICHAŁ WOJTCZUK

jest przeznaczonych dla osób z niepełnosprawnościami – wyliczała Aldona Machnowska-Góra, wiceprezydentka Warszawy, chwilę po wręczeniu kluczy pierwszym mieszkańcom.

O budynku pisaliśmy już kilka tygodni temu, gdy jego budowa dobiegała końca. Zaprojektowała go pracownia OPA-Architekti. Dzięki balkonom o charakterystycznym kształcie i drewnopodobnych okładzinach na elewacji ma architekturę budzącą skojarzenie z tzw. świdermajerami, budynka-

mi charakterystycznymi dla Falenicy czy Otwocka.

Nawiązaniem do lokalnego falenickiego klimatu jest także urządzone przed budynkiem niewielki plac, na którym ustawiono okrągłą mini-tężnię, w której krople wody spływają po gałązkach przystrojonych w kształt walca.

Budynek pasywny, nie marnuje ani dżula energii

To innowacyjny budynek na skalę nie tylko Polski, jeśli chodzi o energooszczędność. – To chyba pierw-

szy w Warszawie pasywny budynek wielorodzinny. Pasywny, bo przez cztery piąte roku nie będzie wymagać korzystania z energii pierwotnej. To oznacza po pierwsze niskie rachunki, ale też jak najmniejsze obciążenie planety – mówił Adam Godusławski.

Budynek ma na dachu panele solarne produkujące prąd, a do tego pompy ciepła zapewniające ogrzewanie. Do tego system rekuperacji wychytujący ciepło z wentylacji. W zwykłych blokach to ciepło po prostu leci w powietrze, marnując się.

To także pierwszy budynek mieszkalny w Warszawie, który ma własny magazyn energii, czyli coś w rodzaju akumulatora. Jeśli wszędzie padłby prąd, jeszcze przez dwa dni budynek przy Derkaczy miałby wystarczającą ilość zmagazynowanej energii, żeby działały windy, oświetlenie itd.

– Każda następna nasza inwestycja będzie w ten sposób wykonywana. Technologia nie jest droga, podniosła koszt inwestycji może o 10 proc. – mówił prezes TBS Warszawa Południe.

70 proc. kosztu budowy pokryły bezzwrotne pożyczki

Inwestycja pochłonęła ok. 36 mln zł, z czego 70 proc. pochodziło z bezzwrotnych grantów. W przeliczeniu za metr kw. mieszkania wychodzi ok. 8,5 tys. zł. – Samorząd może budować dobrze, szybko, ale i tanio. To jest koszt mieszkania wykończonych, z białym montażem, kuchenką do natychmiastowego

wprowadzenia – mówiła Aldona Machnowska-Góra.

– Niedaleko w Falenicy na dawnym terenie zakładów Mera Pniefal deweloper buduje komercyjne osiedle. Mieszkanie kosztuje tam 13,5 tys. zł za m kw. W stanie deweloperskim. Wykończenie to minimum 1,5 tys. zł za m kw. Czyli gotowe mieszkanie będzie kosztować 15 tys. zł za m kw. I do tego jeszcze trzeba doliczyć koszt miejsca parkingowego. U nas miejsce jest wliczone w cenę – dodawał Adam Godusławski.

Energooszczędność i wsparcie bezzwrotnymi dotacjami, a nie tylko komercyjnym kredytem sprawia, że czynsz w TBS przy ul. Derkaczy jest, jak na Warszawę, umiarkowany – to niespełna 23 zł za m kw. miesięcznie. ●

To chyba pierwszy w Warszawie pasywny budynek wielorodzinny. Przez cztery piąte roku nie będzie wymagać korzystania z energii pierwotnej. To oznacza niskie rachunki, ale też jak najmniejsze obciążenie planety

ADAM GODUSŁAWSKI
prezes spółki TBS Warszawa
Południe

Plac Centralny przed Pałacem Kultury na finiszu

Trybuna honorowa jak nowa, a napis o „szarym człowieku” jak zabytek

Budowa placu Centralnego zmierza ku końcowi. Robotnicy, czyszcząc kamienne okładziny trybuny, ominęli graffiti upamiętniające samospalenie Piotra Szczęsnego, autora manifestu „Ja, zwykły szary człowiek”.

Trybuna honorowa, która jest rówieśniczką Pałacu Kultury, została rozebrana podczas budowy placu Centralnego. W tym samym miejscu zbudowano jej dokładną replikę, obłożoną oryginalnymi kamiennymi okładzinami. Nie wróciła jeszcze tylko płyta z PRL-owskim godłem, której przywrócenie spotkało się z protestami Instytutu Pamięci Narodowej.

Graffiti jak zabytek

W ostatnich dniach robotnicy czyszili kamienne okładziny trybuny. Całą konstrukcję spowijały kłęby pyłu. Odczyszczane miejsca były wyraźnie jaśniejsze od starych.

Kontrast widać także na południowej elewacji trybuny, tej od strony Teatru Dramatycznego. Po-



• Prac na placu jeszcze jest sporo i trudno uwierzyć, że skończą się w zapisanym w umowie terminie 15 maja

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

zostawiono nieruszone płyty, na których znajduje się graffiti z napisem „To było tutaj 19.10.2017”. Ten napis odnosi się do najbardziej dramatycznego wydarzenia we współczesnej historii pl. Defilad. W październiku 2017 r. tuż obok trybuny honorowej oblał się benzyną i podpalił Piotr Szczęśny. Zmarł w szpitalu. Pozostawił po sobie tzw. manifest szarego człowieka, w którym krytykował rząd Prawa i Sprawiedliwości.

Manifest szarego człowieka odczytał w grudniu 2023 r. w sejmowym exposé Donald Tusk, który dzień wcześniej został wybrany na

premiera. – Napis na trybunie honorowej pozostanie nienaruszony. Tych płyt nie będziemy oczyszczać – informuje Jakub Dybalski, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Miejskich, inwestora prac na placu Centralnym. Ale napis nie będzie przykrywany szklaną taflą, jak to jest robione czasami w przypadku innych napisów uznanych za świadka czasów, na przykład z tym na ul. Brackiej, upamiętniającej powstańca Antka Rozpylacza.

Niezależnie od napisu na ścianie trybuny honorowej Piotra Szczęsnego będzie upamiętniać płyta wmu-

rowana w posadzkę placu u podnóża trybuny. Umieszczono ją w tym miejscu już w listopadzie 2017 r., została zdemonstrowana na czas budowy placu, ale powróci.

Budowa placu Centralnego zmierza ku końcowi. Plac miejscami już wygląda na niemal gotowy, ale prac jeszcze jest sporo i trudno uwierzyć, że skończą się w zapisanym w umowie terminie 15 maja. Na placu ustawiono na powrót trzony socrealistycznych kandelabrow, które podobnie jak trybuna honorowa są rówieśnikami Pałacu Kultury i stanowią element oryginalnego otoczenia pałacu. Zostały wpisane do rejestru zabytków, konserwator, opiniując projekt placu Centralnego, pozwolił je czasowo zdemontować, ale nakazał ich przywrócenie w tym samym miejscu, w którym stały wcześniej. Na razie ustawiono tylko kolumny tych latarni. Czekają jeszcze na zamontowanie metalowych ramion, na których nałożone zostanie pięć kloszy z mlecznego szkła.

Socrealistyczne kandelabry wyglądają trochę dziwnie na

placu, który ma nowoczesną formę. Zwłaszcza jeśli patrzy się spod Pałacu Kultury w kierunku Marszałkowskiej, można mieć wrażenie przestrzennego galimatiasu.

Zapaszowe drzewa

Już w kwietniu drogowcy informowali, że na placu Centralnym posadzono wszystkie 102 zaplanowane drzewa. Ale w środę na placu widzieliśmy spore drzewo z bryłą korzeniową owiniętą jutowym workiem. Zapytaliśmy, czy okazało się, że jakieś drzewo trzeba wymienić albo czy wyjęto je z ziemi, bo trzeba było naprawić jakąś podziemną instalację. – Ani jedno, ani drugie – odpowiada rzecznik ZDM. – Posadziliśmy już wszystkie 102 drzewa, ale na plac budowy na wszelki wypadek przywieziono dodatkowe dwa zapaszowe drzewa. To jedno z nich. Na razie jeszcze nie zdecydowaliśmy, co z nim będzie. Na placu Centralnym nie będziemy sadzić więcej drzew, nie ma ich w projekcie – mówi Jakub Dybalski. ●

Michał Wojtczuk



Warszawa, 6 maja 2025 r.

OGŁOSZENIE
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania
przestrzennego Czerniakowa Południowego

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, 1907, 1940), w związku z uchwałą Nr LXXXIV/2860/2006 Rady m.st. Warszawy z 26 października 2006 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Czerniakowa Południowego, z uwzględnieniem uchwały Nr XLIX/1502/2009 Rady m.st. Warszawy z dnia 5 lutego 2009 r., zmieniającej uchwałę Nr LXXXIV/2860/2006 Rady m.st. Warszawy z dnia 26 października 2006r., oraz w związku z wyrokiem Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 12 sierpnia 2020 r. sygn. akt IV SA/Wa 2355/19, wyrokiem Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 14 grudnia 2023 r. sygn. akt VII SA/WA 2420/23, wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 30 sierpnia 2023 r. sygn. akt II OSK 2928/20 oraz wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 3 października 2024 r. syn akt II OSK 1380/24, a także na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940) **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Czerniakowa Południowego, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.** Granice planu obejmują tereny znajdujące się w strefie F otuliny rezerwatu przyrody „Jeziorko Czerniakowskie” oraz tereny oznaczone symbolami C.18.1IG, B19.1I-Kp, zgodnie z rysunkiem projektu planu miejscowego. Wyłożenie odbędzie się **w terminie od 20 maja 2025 r. do 10 czerwca 2025 r.** w siedzibie Urzędu m.st. Warszawy, Aleje Jerozolimskie 44, (poziom -1, wejście od WOM, za Rotundą) w dni robocze w godzinach od 8:00 do 16:00, a także w **Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy.**

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się **28 maja 2025 r. (środa) o godz. 17.00. w formie online.** Szczegółowe informacje dotyczące dyskusji publicznej będą obwieszczone w BIP oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 oraz z art. 8c i 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, wyłożonym do publicznego wglądu.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone:

- **w formie elektronicznej** opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, profilem zaufanym albo podpisem osobistym:
 - na adres email: <mailto:sekretariat.BAIPP@um.warszawa.pl> lub
 - na adres skrytki domyślnej ePUAP Urzędu m.st. Warszawy: /UMSTWarszawa/SkrytkaESP lub
 - na adres do doręczeń elektronicznych Urzędu m.st. Warszawy: ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21
- **w formie papierowej:** przesłane pocztą do Prezydenta m.st. Warszawy za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy lub doręczone osobiście na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- **podczas dyskusji publicznej** za pomocą środków porozumiewania się na odległość w sposób umożliwiający jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz w formie zapisu tekstowego.

Termin składania uwag upływa 24 czerwca 2025 r.

Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.

Dyżury projektantów planu odbędą się w terminie wyłożenia projektu planu do wglądu publicznego w poniedziałki:

- w formie telefonicznej **21 maja 2025 r. i 4 czerwca 2025 r.** w godzinach w godzinach 13.00 - 16.00 pod numerem 22 325 81 08,

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Wydział Zagospodarowania Przestrzennego Południe tel. 22 443 23 72 lub 22 443 23 14

2 up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Anna Wardzińska-Siczek
p.o. Zastępcy Dyrektora
Biura Architektury i Planowania Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, 1907, 1940) oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążyących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa - w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach - prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane. W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej.

KONSULTACJE
SPOŁECZNE

CORAZ LEPSZY
MOKOTÓW
DZIĘKI TWOIM OPINIOM



Jaki plan miejscowy dla Czerniakowa Południowego?

Plan miejscowy wpłynie na rozwój Twojej okolicy. Określi, jak będzie można ją urządzić.

Poznaj projekt planu

- na architektura.um.warszawa.pl
- w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP), Aleje Jerozolimskie 44 (poziom – 1, wejście od WOM), pon.-pt. 8–16

Porozmawiajmy:

- na dyskusji on-line 28 maja (środa) o 17
- na dyżurze telefonicznym projektantki planu w środy 21 maja i 4 czerwca 2025 r. w godz. 13–16 pod numerem 22 325 81 08

Możesz też złożyć uwagi do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Tam też znajdziesz więcej informacji o spotkaniu on-line.

Konsultacje społeczne trwają od 20 maja do 24 czerwca 2025



TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Walka o demokrację jeszcze się nie zakończyła!

Kiedy prawa obywatelskie są naruszane, kiedy prawa mniejszości nie są szanowane i przestrzegane, a wręcz znoszone. Kiedy pojęcia sprawiedliwość i praworządność są wypaczone, a konstytucja jest gwałcona. **Obywatele obudźcie się.** Nie możecie być obojętni na te fakty. Za chwilę może być za późno na jakąkolwiek reakcję. Zagłosujcie w nadchodzących wyborach mądrze, aby ochronić Najjaśniejszą Rzeczpospolitą przed mrokami ciemności rządów Zjednoczonej Prawicy oraz ich tzw. obywatelskim kandydatem.

Stać Polskę na prezydenta obytego w świecie, inteligentnego, znającego języki, bez kompleksów rozmawiającym z przywódcami świata. Ciemnogród pozostawcie daleko za nami. Postępujmy tak, aby nigdy nie powrócił.

Niestety, zgadzam się z tezami o konstytucyjnym zamachu stanu, o którym zawiadomienie złożył p. Bogdan Świączkowski **jednak z kilkoma zastrzeżeniami**. Tak jak w słynnym sowieckim dowcipie: o godzinie 7:00 rano „Radio Erewań” podaje, że na Placu Czerwonym rozdają za darmo czarne Wołgi, a o godz. 17:00 „Radio Moskwa” prosiuje wiadomość, że nie na Placu Czerwonym, tylko na Newskim Prospekcie (dawny Leningrad), nie rozdają za darmo samochodów Wołga tylko kradną rowery, a poza tym reszta podanych wiadomości się zgadza.

Pierwsze zastrzeżenie

Zawiadomienie pana Świączkowskiego dotyczy możliwości popełnienia przestępstwa przez premiera Donalda Tuska, ministrów jego rządu, marszałka Sejmu, posłów, sędziów i prokuratorów. Powinno jednak obejmować również osoby pełniące te funkcje w latach 2015–2023, nie ograniczając się jedynie do przedstawicieli Zjednoczonej Prawicy, ale także tych, którzy wspierali w głosowaniach ustawy budzące wątpliwości co do ich zgodności z Konstytucją RP. Dotyczy to również sędziów i prokuratorów, których działania mogły naruszać Konstytucję oraz ratyfikowane umowy międzynarodowe, mające — zgodnie z art. 91 ust. 1–3 Konstytucji RP — pierwszeństwo przed ustawami w przypadku sprzeczności. Zawiadomienie powinno obejmować także Prezydenta RP, szefową i ministrów jego kancelarii oraz pracowników odpowiedzialnych za weryfikację zgodności uchwalanych ustaw z Konstytucją. Ich działania mogły mieć wpływ na zmiany w ustroju państwa, budząc pytania o zachowanie zasad demokratycznych. W tym kontekście warto przypomnieć słowa Prezydenta RP wypowiedziane na placu Piłsudskiego: „Traktatów należy dotrzymywać. Nie wolno ich łamać.” Powstaje pytanie: dlaczego zatem w niektórych przypadkach działania podejmowane przez przedstawicieli władz budziły wątpliwości co do zgodności z tymi zasadami? To, że większość polityków z lewa i prawa nie zna traktatów akcesyjnych, Traktatów o UE oraz zobowiązań Polski z nich wynikających nie dziwi. W sumie, aby na ten temat się wypowiadać trzeba przeczytać kilkakrotnie Konstytucję RP, a także ponad 4 000 stron aktów prawnych formatu A4 oraz zapoznać się z kolejnymi wyrokami ETPC i TS UE i przynajmniej z ustaleniami konferencji z Lizbony zatwierdzającej traktat unijny, gdzie wszystkie kraje w UE, a w tym Polska za rządów prezydenta L. Kaczyńskiego, przyjęły słynną deklarację nr 17, która stanowi cyt. **„o pierwszeństwie prawa europejskiego nad prawem krajów członkowskich”**. Skąd jednak politycy obozu Zjednoczonej Prawicy, tacy jak Jarosław Kaczyński, Zbigniew Ziobro, Ryszard Terlecki, Marek Kuchciński, Elżbieta Witek, Bogdan Świączkowski, Paweł Kukiz, Łukasz Mejsa, Adam Bielan i inni, mogliby o tym wiedzieć, skoro ich głównym źródłem informacji wydaje się być codzienny przekaz partyjny? Warto przypomnieć atmosferę spotkań z Jarosławem Kaczyńskim, podczas których słychać było okrzyki zgromadzonych: „Jarosław, Polskę zbaw”.

W każdym wyroku ETPC i TS UE jest stwierdzenie czarno na białym, że Konstytucja RP jest najwyższym aktem prawnym w Polsce. Nikt nigdy tego nie zakwestionował. Tylko, że wiele osób jej przepisów nie zna lub jeśli je czytało to ich nie zrozumiało (pomimo, że Konstytucja jest napisana bardzo prostym językiem, tak, aby każdy Polak po 15-tym roku życia, czyli po ukończeniu szkoły podstawowej mógł ją zrozumieć). Naród polski przyjął ją w referendum i wara od niej politykom różnych maści i kolorów. Oczywiście można ją zmieniać, ale zgodnie z zapisanymi w niej regułami i zasadami ujętymi w rozdziale XII pt. Zmiana konstytucji. Np. Orban (na którego powołuje się prawica i Guru Zbawiciel Kaczyński z jego objawieniem, że „Warszawa będzie drugim Budapesztem”) tak ogłupił społeczeństwo, że uzyskał w wyborach tzw. większość konstytucyjną i skroił pod siebie i swoją partię węgierską konstytucję.

Jarosław Kaczyński i jego obóz polityczny postanowili pójść na skróty, pomijając obowiązujące zasady konstytucyjne oraz podstawowe reguły tworzenia prawa. Zgodnie z nimi akt prawny niższego rzędu musi być zgodny z aktem wyższego rzędu — co oznacza, że każda ustawa uchwalana przez Sejm powinna pozostawać w zgodzie z Konstytucją RP. Nie może być z nią sprzeczna ani błędnie interpretowana. Prezydent nie miał prawa podpisywać ustaw, które pozostawały w jawnej sprzeczności z Konstytucją, ani kierować ich do Trybunału Konstytucyjnego. Wątpliwości budził również skład Trybunału, w którym część sędziów została powołana z naruszeniem prawa, w tym Ustawy o Trybunale Konstytucyjnym. Niektórzy członkowie tego gremium nie spełniali wymaganych kryteriów zawodowych, moralnych ani standardów niezależności sędziowskiej, a ich powiązania z władzą ustawodawczą i wykonawczą budziły pytania o bezstronność instytucji.

Dodatkowo Trybunał „Kulinary”, kierowany przez Julię Przyłębską, wielokrotnie podejmował się rozstrzygania spraw, które nie leżały w jego kompetencjach konstytucyjnych i ustawowych. Takie działania wykraczały poza jego mandat, co budziło poważne obawy dotyczące prawidłowego funkcjonowania systemu prawnego. W Polsce doszło do istotnych zmian ustrojowych, w których wpływowe osoby publiczne, na czele z Guru Zbawicielem, formułowały publiczne opinie na temat wyroków sądowych w mediach, takich jak TVP, TVP Info czy Radio Maryja. Często wywoływało to określone skutki — w przypadkach, gdy sugerowano brak winy danej osoby, prokuratura w ciągu kilku miesięcy umarzała postępowanie. Natomiast gdy pojawiały się podejrzenia o przestępstwo, wobec osób często będących przeciwnikami politycznymi, niezależnymi sędziami czy prokuratorami sprzeciwiającymi się łamaniu praworządności, a w tym zasad konstytucyjnych, wszczynano śledztwa, postępowania dyscyplinarne lub dokonywano nagłych przeniesień do odległych placówek, oddalonych nawet o kilkaset kilometrów od miejsca zamieszkania. To wszystko budziło poważne wątpliwości co do standardów praworządności. Mimo to, w zawiadomieniu skierowanym przez pana Świączkowskiego do prokuratora krajowego Dariusza Ostrowskiego nie znalazły się żadne odniesienia do tych działań, choć mogły wskazywać na stopniowy demontaż demokratycznego porządku prawnego przez rządy koalicji tzw. Zjednoczonej Prawicy. Warto podkreślić, że prokurator Ostrowski, blisko związany ze Zbigniewem Ziobrą i Bogdanem Świączkowskim, został powołany na swoje stanowisko tuż po przegranych przez PiS wyborach parlamentarnych w dniu 23 listopada 2023 r., co rodzi pytania o intencję tej nominacji. Aby rzetelnie ocenić sytuację z lat 2015–2023, konieczne są uczciwość i bezkompromisowe podejście do zasad prawnych. Historia zweryfikuje rolę, jaką odegrał w niej pan Świączkowski, a przyszłe pokolenia prawników będą oceniać, czy jego działania były zgodne z zasadami praworządności.

Rodzi się kolejne pytanie. W jaki sposób należy przywrócić demokrację w Polsce?

Moim zdaniem, a także zdaniem wielu autorytetów prawniczych — osób o niekwestionowanej wiedzy i wysokich standardach moralnych, w tym teoretyków i praktyków prawa, profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Warszawskiego oraz byłych prezesów Trybunału Konstytucyjnego (gdą funkcjonował on jako niezależny organ, a nie instytucja wydająca decyzje na zamówienie) a także sędziów SN — nie można przywrócić praworządności przy użyciu prawa wprowadzonego przez Zjednoczoną Prawicę. Wprowadzone zmiany doprowadziły bowiem do osłabienia ustroju demokratycznego i naruszenia fundamentu każdego państwa prawa — trójpodziału władzy. Niezależność i niezawisłość sądów, sędziów oraz prokuratury od pozostałych władz to podstawa każdego demokratycznego państwa prawa opartego na wartościach cywilizacji zachodniej — i nie powinno to podlegać jakiegokolwiek dyskusji. Tymczasem większość parlamentarna, którą stanowiła Zjednoczona Prawica wraz ze wspierającymi ją grupowaniami, kołami, czy posłami, systematycznie zmieniała przepisy, zastępując te zgodne z Konstytucją nowymi, budzącymi poważne wątpliwości prawne ustawami. Prezydent zatwierdzał te zmiany, a kluczowe decyzje dotyczące Trybunału Konstytucyjnego podejmowano wielokrotnie po nocach, bez obecności mediów. Obsadzając Trybunał Konstytucyjny przychylni wobec władzy sędziami, kontynuowano stopniowy demontaż demokratycznych mechanizmów państwa. Proces ten przebiegał etapami, bez pośpiechu, dlatego określany był mianem „pełzającego zamachu stanu”, gdyż polegał na stopniowym demontowaniu Konstytucji RP poprzez uchwalanie przepisów sprzecznych z jej duchem i zapisami. Warto przypomnieć, że obecna Konstytucja została przyjęta w wyniku ogólnonarodowego referendum, w którym obywatele RP wyrazili jej poparcie. Dobrym przykładem tych zmian jest reforma Krajowej Rady Sądownictwa, przeprowadzona przez obóz rządzący. Stanowi ona jednoznaczny dowód na osłabianie państwa prawa i marginalizowanie roli Konstytucji. Do tych zmian jeszcze wrócimy — proszę o chwilę cierpliwości.

Zasadę podziału władz ustanawia art. 10.1 konstytucji cyt. **„Ustrój RP opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej”**

Art. 9

RP przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego

Art. 15 Konstytucji RP: *Ustrój terytorialny Rzeczypospolitej Polskiej zapewnia decentralizację władzy publicznej.*

W praktyce jednak, w okresie rządów PiS, podejmowano działania zmierzające do centralizacji zarządzania samorządami. Ograniczano ich finansowanie, a następnie przyznawano dodatkowe środki głównie tym jednostkom, które były rządzone przez przedstawicieli partii rządzącej i jej koalicjantów.

Art. 31 ust. 2 Konstytucji RP: *Każdy jest obowiązany szanować wolności i prawa innych.*

W świetle tej zasady pojawia się pytanie o wykorzystywanie narzędzi inwigilacji, takich jak system Pegasus, oraz o przypadki naruszeń praw obywatelskich. Dotyczy to m.in. traktowania osób LGBT, kobiet uczestniczących w protestach oraz przypadków brutalnych interwencji funkcjonariuszy, w tym używania siły wobec demonstrantów. Przykłady obejmują użycie gazu łzawiącego, metalowych pałek, a także sytuacje, w których osoby doznały poważnych obrażeń nie tylko psychicznych, ale i fizycznych. Ponadto, Konstytucja gwarantuje, że *nikogo nie można zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje*. Warto w tym kontekście rozważyć przypadki dyscyplinowania sędziów i prokuratorów, w tym ich przenoszenia na odległe od miejsca zamieszkania od 200 do 400 km stanowiska, co mogło budzić uzasadnione wątpliwości co do niezależności wymiaru sprawiedliwości.

Art. 32 ust. 1 Konstytucji RP: *Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.*

Równość wobec prawa powinna obejmować wszystkich obywateli bez wyjątku. W kontekście pandemii pojawiły się jednak kontrowersje dotyczące uprzywilejowanego traktowania niektórych osób, np. w kwestii dostępu do cmentarzy, podczas gdy pozostali obywatele musieli przestrzegać nałożonych ograniczeń. Rażącym przykładem tego był Jarosław Kaczyński.

Art. 32 ust. 2 Konstytucji RP: *Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.*

Czy jednak ta zasada była przestrzegana w przypadku osób LGBT, które były bite i poniżane? Co z zamówieniami publicznymi, które realizowano za setki milionów złotych bez przeprowadzania przetargów czy choćby zapytań ofertowych? Pomijano przy tym firmy mające wieloletnie doświadczenie w handlu międzynarodowym, zwłaszcza z Chinami, które mogłyby dostarczyć potrzebne produkty w lepszej jakości i po znacznie niższych cenach — bez konieczności płacenia zaliczek. Zamiast tego, kluczowe kontrakty trafiały do osób powiązanych z władzą, niejednokrotnie pozbawionych doświadczenia w danej branży. Tego rodzaju działania budziły poważne wątpliwości dotyczące gospodarności i przejrzystości transakcji. Działania podważające demokratyczny porządek prawny umożliwiały niekontrolowany przepływ środków publicznych do osób i podmiotów prywatnych oraz obsadzanie kluczowych stanowisk w sądownictwie przychylnymi wobec rządzących sędziami i prokuratorami. Taka polityka — w dorozumiany sposób - zapewniała nowej elicie nietykalność na długie lata, co rodziło poważne obawy o funkcjonowanie państwa prawa.

Art. 40 Konstytucji RP: *Nikt nie może być poddany torturom ani okrutnemu, nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu i karaniu. Zakazuje się stosowania kar cielesnych.*

Tymczasem pojawiały się doniesienia o przypadkach brutalnego traktowania osób zatrzymanych, w tym o nadużyciach w niektórych jednostkach policyjnych. Takie sytuacje budzą poważne wątpliwości dotyczące przestrzegania praw człowieka i zasad, które powinny być fundamentem demokratycznego państwa prawa. (Cztery osoby straciły życie w piwnicach komisariatów, bite i wielokrotnie rażone prądem z paralizatorów.)

Art. 74 ust. 2 Konstytucji RP: *Ochrona środowiska jest obowiązkiem władz publicznych.*

Czy bezpieczeństwo ekologiczne, o którym mowa w art. 74 ust. 1 Konstytucji RP, obejmuje sprowadzanie do Polski tysięcy ton odpadów, w tym niebezpiecznych substancji chemicznych? W ostatnich latach obserwowaliśmy również liczne pożary składowisk odpadów, gdzie beczki z chemikaliami eksplodowały niczym fajerwerki w Sylwestra, a gęste dymy spowijały okoliczne miejscowości. Tymczasem przedstawiciele władz, odpowiedzialni za ochronę środowiska, wielokrotnie zapewniali, że normy jakości powietrza nie są przekroczone — co budziło poważne wątpliwości. Pytanie, jakie powinny postawić sobie osoby rozumne, brzmi: czy należało zmienić normy środowiskowe, czy też odpowiedzialne za ten stan rzeczy osoby powinny zostać zastąpione przez niezależnych ekspertów i specjalistów? Warto zauważyć, że choć w Polsce władze nie dostrzegały zagrożenia, to już w Wiedniu — po zaledwie kilku dniach od pożarów nielegalnych składowisk — uruchamiano alarmy ostrzegające przed skażeniem powietrza. Zachodnie media szeroko informowały o tych zagrożeniach. Podobnie alarmowały się kwestie katastrofy ekologicznej na Odrze oraz coraz gorszego stanu Wisły. W tym kontekście pojawia się pytanie o działalność instytucji odpowiedzialnych za gospodarkę wodną. Powstały w czasach rządów Zjednoczonej Prawicy podmiot *Wody Polskie* miał dbać o ochronę środowiska i gospodarkę wodną, jednak jego rozpoznawalność wynika, przede wszystkim z podnoszenia opłat i kar w celu szybkiego pozyskania środków finansowych. Brakowało podstawowego wyposażenia, takiego jak komputery, a niektóre decyzje organizacyjne — np. zmiany lokalizacji siedzib z Łowicza do Mszczonowa — wywoływały chaos i dezorganizację. W efekcie wielu specjalistów zrezygnowało z pracy, co jeszcze bardziej osłabiło skuteczność tej instytucji.

Źródła prawa

Art. 87 ust. 1 Konstytucji RP: *Źróżłami powszechnie obowiązującego prawa w Rzeczypospolitej Polskiej są Konstytucja, ustawy oraz ratyfikowane umowy międzynarodowe.*

Mimo tego jednoznacznego zapisu, rząd, Sejm, Trybunał „Kulinary” pod przewodnictwem Julii Przyłębskiej, a także Krajowa Rada Sądownictwa, sędzia Małgorzata Manowska oraz Prezydent RP, stawiali ustawy krajowe — nawet te sprzeczne z Konstytucją — ponad ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi. Było to ostateczne dopełnienie pełzającego zamachu stanu. Takie działania stanowiły rażące naruszenie **art. 9 Konstytucji**, który stanowi: *„Rzeczpospolita Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego.”* Łłżamano także postanowienia **art. 91 ust. 1–3 Konstytucji**, które jednoznacznie wskazują, że ratyfikowane umowy międzynarodowe mają pierwszeństwo przed ustawami krajowymi, jeśli nie da się ich pogodzić z prawem krajowym. Władze zlekceważyły te fundamentalne zasady, a lista naruszeń konstytucyjnych przekraczała 80 artykułów. W zamachu stanu brały udział również służby specjalne, policja oraz wojsko. Awansowano wielu nowych oficerów, pułkowników i generałów (wielokrotnie o dwa, trzy stopnie), co — można przypuszczać - zapewniać miało lojalność sił mundurowych wobec rządzącej większości lub przynajmniej ich bierność wobec niszczenia demokracji. Jednocześnie zmuszono do odejścia doświadczonych dowódców — często polskich patriotów, którzy brali udział w misjach wojennych w Iraku i Afganistanie — zastępując ich lojalnymi, lecz niekoniecznie kompetentnymi karierowiczami.

Art. 91 Konstytucji RP:

- Ratyfikowana umowa międzynarodowa, po jej ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, stanowi część krajowego porządku prawnego i jest bezpośrednio stosowana, chyba że jej stosowanie jest uzależnione od wydania ustawy.*
- Umowa międzynarodowa ratyfikowana za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie ma pierwszeństwo przed ustawą, jeżeli ustawy tej nie da się pogodzić z umową.*
- Jeżeli wynika to z ratyfikowanej przez Rzeczpospolitą Polską umowy konstytuującej organizację międzynarodową, prawo przez nią stanowane jest stosowane bezpośrednio, mając pierwszeństwo w przypadku kolizji z ustawami krajowymi.*

Konstytucja RP precyzuje tę sprawę jasno i nie pozwala na zbyt dalekie interpretacje, nie wiem czego nawet osoby niedouczone w prawie mogą tutaj nie rozumieć? PiS walczył o Krajową Radę Sądownictwa (KRS) jak o niepodległość, choć zgodnie z Konstytucją RP nie miał prawa przerywać trwającej kadencji jej członków. Było to naruszenie fundamentalnych zasad państwa prawa.

Konstytucja RP jasno określa skład KRS:

Art. 187 Konstytucji RP:

- Krajowa Rada Sądownictwa składa się z:
 - Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Ministra Sprawiedliwości, Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego oraz osoby powołanej przez Prezydenta RP,
 - piętnastu członków wybranych spośród sędziów Sądu Najwyższego, sądów powszechnych, administracyjnych i wojskowych,
 - czterech członków wybranych przez Sejm spośród posłów oraz dwóch członków wybranych przez Senat spośród senatorów.
- KRS wybiera spośród swoich członków przewodniczącego i dwóch wiceprzewodniczących.
- Kadencja wybranych członków KRS trwa cztery lata.
- Ustrój, zakres działania i tryb pracy KRS oraz sposób wyboru jej członków określa ustawa.

Oczywiście, ustawa ta musi być zgodna z Konstytucją RP, a nie tworzona na wzór prawa państwa Escobar lub według wyobrażeń p. Ziobry i jego otoczenia. Niestety, PiS forsował zmiany w KRS w trybie błyskawicznym, bez konsultacji społecznych, przedstawiając je jako tzw. „projekty poselskie”, co było jedynie iluzją demokracji. W rzeczywistości skutkowało to demontażem państwa prawa i praworządności. Nastąpiła powszechna demoralizacja, a władza PiS cynicznie rozsiewała przekaz, że *„Ci” też kradną, ale przynajmniej się dzielą*. Było to wyjątkowo obrzydliwe, ale — jak kiedyś stwierdził Jacek Kurski — *„ciemny lud to kupi”*.

Art. 187 ust. 2 i 3 Konstytucji precyzyjnie określa, ilu członków KRS może powołać Sejm, Senat i środowisko sędziowskie. Najważniejszy jest tu **art. 187 ust. 1 pkt 3**, który wskazuje, że Sejm może wybrać jedynie **czterech członków KRS**.

Z kolei ust. 1 pkt 1 stanowi, że do Rady automatycznie wchodzą:

- Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego,
- Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego,
- Minister Sprawiedliwości,
- osoba wskazana przez Prezydenta RP.

Zasada **trójpodziału władzy (art. 10 Konstytucji RP)** zakłada równowagę między władzą ustawodawczą (Sejm, Senat), wykonawczą (rząd, Prezydent) i sądowniczą. Aby zachować tę równowagę, twórcy Konstytucji wprowadzili zasadę, że **władze ustawodawcza i wykonawcza wybierają łącznie 10 członków KRS, natomiast aż 15 członków wybiera władza sądownicza**. Sprawa jest oczywista: jeśli sądownictwo ma być niezależne, to nie może podlegać politykom. Twórcy Konstytucji uznali, że stosunek głosów 15:10 zapewni sędziom przewagę i da im **decydujący głos w sprawach kluczowych dla niezależności sądów** — m.in. w ocenie kwalifikacji kandydatów na sędziów oraz w decydowaniu, kto może orzekać w danej instancji. Większość parlamentarna całkowicie zignorowała te fundamentalne zasady i przejęła KRS, podporządkowując go interesom partyjnym. Było to jedno z najpoważniejszych naruszeń Konstytucji RP w historii III RP.

Praworządność a zamach na KRS

Sądowisko sędziowskie najlepiej wie, kto sprieniewierzył się przysiędze sędziowskiej, kto dopuszcza się zachowań niegodnych tego zawodu, kto jest niezależny i obiektywny, a kto dla kariery gotów jest na największe podłości. System, w którym **10 członków KRS wybieranych jest przez władzę ustawodawczą i wykonawczą**, miał gwarantować, że wśród sędziów nie powstanie zamknięta kasta czy struktura mafijna. Był to mechanizm głęboko przemyślany i logiczny, spójny z duchem Konstytucji RP. Łżamanie tej zasady nastąpiło wraz z uchwaleniem przez **PiS-owską większość** ustawy, która przerwała uregulowaną w Konstytucji RP kadencję poprzedniego składu KRS — wbrew protestom Senatu oraz organizacji prawniczych w Europie Zachodniej. Prezydent, zwany przez krytyków „długopisem” lub „strażnikiem żyrandola”, szybko zatwierdził nową ustawę.

Przyjmowanie ustaw **sprzecznych z Konstytucją oraz ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi** skutkuje nie tylko naruszeniem prawa, ale i **podrywa demokratyczny porządek państwa**.

Art. 2 Konstytucji RP jasno mówi:

„Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej.”

W rzeczywistości oznacza to, że działania PiS doprowadziły do **konstytucyjnego zamachu stanu**.

Upadek wymiaru sprawiedliwości

Na podstawie nowych przepisów na kluczowe stanowiska w Sądzie Najwyższym, Trybunale Konstytucyjnym i KRS

Informator
usług funeralnych

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

WOLA

DOM POGRZEBOWY
„BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34358842

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34358513

Leszkowi Jaskowi i Agnieszce Wrońskiej

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Mamy i Teściowej

składają

Dyrekcja, koleżanki i koledzy
z firmy DB&M Investments Sp. z o.o.

34376727

Głębokie wyrazy współczucia

Mariuszowi Sękalskiemu

z powodu śmierci

Taty

składają

pryjaciele z Toyota Central Europe

34376645

Wyrazy głębokiego współczucia

Panu nadinsp. Policji dr. inż.
Tomaszowi Połec

wieloletniemu Głównemu Inspektorowi Transportu Drogowego
związanemu z Inspekcją od początku jej istnienia
oraz serdecznemu Przyjacielowi

z powodu śmierci Jego

Mamy

składa

Kierownictwo
Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego

Łączymy się w bólu i smutku

z Panem Generałem
oraz Jego Najbliższymi,

przekazując szczerze wyrazy wsparcia i otuchy.



34376596

Katarzynie Osowieckiej

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd
i Pracownicy Zarządu Pałacu Kultury i Nauki sp. z o.o.



34376730

Naszej Koleżance

Małgorzacie Lewandowskiej

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Energia – Operator S.A. Oddział w Płocku

34376649

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że zmarła

Prof.
Teresa Gardocka

Wieloletni Pracownik Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego.

Na zawsze pozostanie w pamięci naszej społeczności.

Składam wyrazy współczucia

Rodzinie i Najbliższym

w imieniu społeczności wydziałowej

dr. hab. Sławomir Żółtek, prof. ucz.
Dziekan Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego



34376625

Z ogromnym żalem zawiadamiamy, że 7 maja 2025 roku zmarła
nasza ukochana Zona, Mama, Babcia i Prababcia



ŚP.

Ewa Barbara Piekarczyk
z d. Kołodziejska

Magister ekonomii, harcerka „Szarych Szeregów”,
żołnierz AK ps. „Kózka” i „Ewa”.

Pożegnanie odbędzie się
w poniedziałek 19 maja o godz. 11.15
w domu przedpogrzebowym cmentarza wojskowego na Powązkach.

Pograżeni w smutku

Mąż i córki z rodzinami

34376675

Jaro, Marzu, Ninko, Jerzyku,

razem z Wami żegnamy Waszego

Tatę i Dziadka

Gorąco współczujemy, jesteście.

Volaki, Krzemyki, Bodzio, Czesnara, Kapuścińscy, Grodzia,
Hącle, Monika G., Agata i Artur, Ola i Tomek, Inez, Kasia i Krzysiek,
Tatiana, Gosia, Filimony, Czajkosie, Kulpa, Piasieńscy,
Jola i Jula, Kasia i Tomek, Marek, Tomek, Szajdery

34376187

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Piotra Żbikowskiego

z-cy Burmistrza Dzielnicy Praga - Południe

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Rada Nadzorcza
wraz z Zarządem Pałacu Kultury i Nauki sp. z o.o.

34376733

Z głębokim żalem żegnamy



dr. Jana Macieja
Rembiszewskiego

wieloletniego Dyrektora Warszawskiego ZOO,
wybitnego biologa, polarnika, popularyzatora wiedzy
o zwierzętach i przyrodzie,
który odszedł 7 maja 2025 roku w wieku 86 lat.

Żonie
Pani Ewie Rembiszewskiej,
Rodzinie i Bliskim

składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy Warszawskiego ZOO

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
20 maja 2025 roku (wtorek) o godzinie 13:00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

34376726

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci



Jacka Stelmaszczyka

wieloletniego Pracownika

Urzędu Dzielnicy Bemowo m.st. Warszawy

Rodzinie oraz Bliskim

wyrazy głębokiego żalu i współczucia składa

Przewodniczący Rady Dzielnicy Bemowo m.st. Warszawy
Jarosław Dąbrowski

34376485

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mamy

naszego kolegi

Błażeja Korony

W obliczu tej straty, składamy Mu oraz Jego Bliskim
najszczerze wyrazy współczucia i wsparcia.

Koledzy z ATP IWICZNA

34376583

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**prof. dr. hab.
Bogdana Galwasa**

inicjatora i wieloletniego popularyzatora edukacji na odległość.

Ścisłe współpracowaliśmy z Profesorem
przy organizacji kolejnych edycji konferencji Uniwersytet Wirtualny
czy realizacji projektów edukacyjnych rozwijających zdalną edukację.
Była to współpraca twórcza i bardzo dobra,
bo Profesor był człowiekiem niezwykle ciepłym, skromnym,
wrażliwym na potrzeby innych z niezapomnianym poczuciem humoru.

Bliskim Profesora

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zespół Centrum Kompetencji Cyfrowych
Uniwersytetu Warszawskiego

34376580

Naszej Koleżance

Karolinie Stankowskiej

wyrazy współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Taty

składają

Partnerzy i Pracownicy Kancelarii Greenberg Traurig

34376632

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Włodzimierza Derczyńskiego

wieloletniego badacza, autora licznych publikacji CBOS,
niezapomnianego Kolegi.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy współczucia.

Koledzy i koleżanki z CBOS

34376553

Wyrazy współczucia dla

dr Pauliny Kosteckiej

z powodu śmierci

Mamy

składa

Zespół Kliniki Nowotworów Piersi i Chirurgii Rekonstrukcyjnej

34376588

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Taty

naszej Koleżanki,
Magdy Galwas

W tych trudnych chwilach składamy
Magdzie oraz Jej Bliskim
najserdeczniejsze wyrazy współczucia, wsparcia i otuchy.

Przyjaciele z klasy Liceum im. Stefana Batorego

34376630

Drogiej Koleżance

Ani

składamy wyrazy głębokiego współczucia i ubolewania
z powodu śmierci

Mamy

Pracownicy Departamentu Compliance

34376729

ODESZLI.pl

**Stwórz
Miejsce
Pamięci**

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

34376743

Z głębokim smutkiem przyjęłam wiadomość o śmierci

**Profesora
Bogdana Galwasa**

Bliskim Zmarłego

składam
wyrazy najgłębszego współczucia

Ewa Augustyniak

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje,
zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe
i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje,
wspomnienia



KONTAKT: **kontakt_komunikaty@wyborcza.pl**, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl



AM-AN.6740.100.2021. MEL(21)

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 § 1, art. 49, art. 113 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) w trybie art. 33-36 i art. 38 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1112)

Prezydent m. st. Warszawy
zawiadamia,

że prowadzone jest postępowanie w sprawie uzgodnienia warunków realizacji przedsięwzięcia polegającego na budowie zespołu budynków mieszkalnych wielorodzinnych z usługami w parterach i budynków handlowo-usługowych z garażami podziemnymi, zjazdami z ul. Jagiellońskiej, parkingami, dojazdami oraz infrastrukturą techniczną przy ul. Jagiellońskiej w Warszawie położonej na dz.ew.nr 16 z obręb 4-18-02.

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Warszawie zwrócił się do Organu o zapewnienie udziału społeczeństwa w postępowaniu dotyczącym w/w inwestycji, w trybie art. 33-36 i art. 38 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1112).

Przedmiotem postępowania jest wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę dla zespołu budynków mieszkalnych wielorodzinnych z usługami w parterach i budynków handlowo-usługowych z garażami podziemnymi, zjazdami z ul. Jagiellońskiej, parkingami, dojazdami oraz infrastrukturą techniczną przy ul. Jagiellońskiej w Warszawie położonej na dz.ew.nr 16 z obręb 4-18-02. Organem właściwym do wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji w przedmiotowej sprawie jest Prezydent m.st. Warszawy, natomiast opinie i uzgodnienia w sprawie wydaje Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Warszawie.

Uwagi i wnioski mogą być składane za pośrednictwem Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy (Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa), osobiście lub w formie pisemnej lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres do doręczeń elektronicznych (ADE): AE:PL-79408-50689-FDSVF-21 lub na adres ePUAP: /UMSTWarszawa/skrytkaESP, w terminie obowiązywania obwieszczenia tj.: 30 dni od daty publikacji obwieszczenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Warszawie. Z dotychczas zgromadzonym materiałem dowodowym w sprawie, w tym ww. opiniami, można zapoznać się w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Warszawie.

Warszawa/34376589



OGŁOSZENIE
Burmistrz
Gminy i Miasta Żuromin
informuje,

że w dniach od 8 do 28 maja 2025 r. został ogłoszony i wywieszony w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Żuromin wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy, przeznaczonych do dzierżawy i użyczenia-NIPP.6845.38.2025.

Burmistrz
Gminy i Miasta Żuromin
/-/ Michał Bodenzac

Płock/34376573

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce
Pamięci



Wejdź na serwis
odeszli.pl



OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1. art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024 r., poz. 572) oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311),

Prezydent m. st. Warszawy
zawiadamia,

o wydaniu postanowienia nr 215/AM/PRN/A/2025 z dnia 6 maja 2025 r. nakładającego na inwestora obowiązek usunięcia nieprawidłowości występujących w dokumentacji projektowej będącej załącznikiem do rozpatrywanego wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji w zakresie dróg publicznych w sprawie rozbudowie drogi powiatowej nr 5530W – ul. S. Okrzei w m. st. Warszawie, na odcinku od ul. Wybrzeże Szczecińskie do ul. Jagiellońskiej na terenie Dzielnicy Praga-Północ m. st. Warszawy.

Pouczenie

Zgodnie z art. 10 §1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku KPA – Organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania, a przed wydaniem decyzji umożliwić im wypowiedzenie się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań – strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w trakcie prowadzonego postępowania w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa, tel. 22 443 23 00, w godzinach pracy urzędu – po wcześniejszym umówieniu telefonicznym.

Dzień publicznego obwieszczenia: 13 maja 2025 r.

Warszawa/34376591

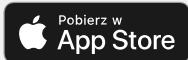


co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć



Sprawdź, jak wygodnie
czyta się w Aplikacji
Wyborczej



POZNAJ WSZYSTKIE
FUNKCJE APLIKACJI!



wyborcza

PIENIĄDZE

Ile kosztuje miłość?
Nawet 800 zł na nowe relacje.
Ale kiedy jesteś w związku,
oszczędzić

TECHNOLOGIE

Sztuczna inteligencja
już oszukuje i manipuluje
ludźmi - piszą naukowcy



liwie zostawia awiza



wartość dodaną. Coś, co dziś kojarzone jest z Poczta, czyli wydawanie listu poleconego w okienku czy przyjmowanie drobnych wpłat będzie można zrobić w listomacie i platomacie, ale tych jeszcze nie mamy.

A będziecie mieli? Kiedy?

– Nie chcę deklarować konkretnej daty, ale to jest elementem transformacji, która się dzieje. Chciałbym, żebyśmy w okienku w ciągu godziny zarabiali nie 4 złote, a 50.

Na pracownika poczty przypada dziś 120 tysięcy złotych przychodu rocznie – wliczając w to państwową refundację. Dopiero przy 200 tysiącach złotych

rocznie od pracownika, zrobi się z poczty przyzwoita firma.

Ludzie się skarżą, że ilekroć są na poczcie, to stoją w kolejce wkurzonych klientów, bo pracowników jest za mało i połowa okienek zwykle jest nieczynna. A zakres usług jest bardzo szeroki – ludzie robią tu opłaty za prąd i gaz, nadają paczki i listy, odbierają emerytury, na daj Boże ktoś zechce jeszcze obejrzeć i kupić kalendarz. Tymczasem zimą zapowiedział pan pożegnanie się z 9300 pracownikami.

– Już o tym mówiłem, musieliśmy zredukować udział kosztów osobowych w naszym budżecie. Odchodzący mogli skorzystać z programu dobrowolnych odejść (PDO), czyli z góry dostać pensję za cały rok. Zdecydowało się na to około 4,5 tys. osób. W kwietniu wycofaliśmy się z dalszych cięć i zrezygnowaliśmy z PDO, ponieważ uznaliśmy, że tyle wystarczy.

Związkowcy mówią, że to nie były dobrowolne odejścia, że typowano osoby do zwolnienia.

– Tak, to prawda. Nie chciałem, aby najlepsi pracownicy brali odprawę i odchodzili. Najwięcej do programu zgłaszało się listonoszy, a ja chciałem ich zatrzymać. Natomiast ci, z którymi chcieliśmy się rozstać, dostali przekaz: albo odchodzicie z odprawą, albo bez – kwestia wyboru.

Są teraz miejsca, gdzie brakuje listonoszy.

– Było kilka takich miejsc w czasie zwolnień, czyli zimą i wiosną. Był problem z ponadwymiarową absencją. Zresztą problem zwolnień lekarskich trwa od lat. W najgorętszych dla nas okresach roku – jak choćby w grudniu, kiedy jest szczyt paczkowy – choroby dopadają listonoszy, kierowców, obsługę techniczną. Przecież doskonale wiadomo, że są przypadki, kiedy ktoś na poczcie ma L4, a w tym czasie rozwozi paczki dla konkurencji. To pokazuje patologię systemu L4. Dlatego przed świętami – w go-

racym okresie – nasi klienci narzekają na nieterminowość przesyłek.

Tam, gdzie pracowałem listonoszy jest za mało – nie byli w stanie dostarczyć wszystkich przesyłek. W całym kraju w ciągu ostatnich dwóch, trzech lat ubyło 2 tysiące listonoszy.

– Chcemy wprowadzić czas równoważny. Kierownik będzie mógł zdecydować, kiedy listonosz pracuje dłużej, na przykład w poniedziałek 10 godzin pracy, w czwartek 6. Uzależnimy to od tego, w który dzień przychodzi największej bierze fuchy.

Listonosz nie brałby fuch, gdyby mu pan lepiej płacił.

– Nikogo na siłę nie trzymam. Ale jeśli zostajesz, to bądź uczciwy. Chcę walczyć z fuchami wykonywanymi w godzinach pracy lub ich kosztem. Zapowiadam, że podwyższona absencja będzie eliminowała jakiejkolwiek premie. Nie może być tak, że jeden listonosz zaszuwa, gdy drugi bierze fuchy.

FOT. DAWID ŻUCHO-
WICZ / AGENCJA
WYBORCZA.PL



*Sebastian Mikosz

• absolwent Instytutu Nauk Politycznych w Paryżu, w latach 2009-2015 dwukrotnie prezes PLL LOT, a w latach 2017-2019 prezes kenijskich linii lotniczych Kenya Airways. Do marca 2023 r. wiceprezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Linii Lotniczych w Genewie (IATA). W 2024 roku wybrany przez Radę Nadzorczą na prezesa zarządu Poczty Polskiej.

Naczelnicy i kierownicy wiedzą, kto choruje, a kto jest na chorobie dyplomatycznej.

Na czym?

– Po ostatniej powodzi pojechałem do jednej z naszych zalanych placówek na Dolnym Śląsku. Wchodzę do środka, a tam naczelniczka sprząta szlam z podłogi. Mówię jej, że przecież powinna być w domu, bo jej dom zalało. A ona: „Wie pan, od lat jest tak, że są ci, co pracują, i są ci na chorobach dyplomatycznych”. Spodobało mi się takie określenie przez nią L4, które nie wynika z choroby.

Klienci poczty dość często skarżą się, że są w domu, a dostają awizo. Zamierzam pan coś z tym zrobić?

– Nie wierzę, że listonosz złośliwie zostawia awiza. Problem awizowania to problem miejski – w mieście mamy 30 procent, na wsi 9 procent awizacji. Niech klienci zadadzą sobie pytanie, czy kiedy dzwonił listonosz, to na pewno nie mieli w uszach słuchawek, nie byli pod prysznicem, nie wyszli na chwilę do sklepu.

A wie pan, ile waży torba listonosza?

– Tak, 20 kg. Zaczęliśmy rozwijać rynek przesyłek nieadresowych (np. gazety, ulotki), ale okazało się, że to duże obciążenie dla listonosza. Chcemy ich wyposażyć w przyszłości w specjalne trójkołowe skutery, przynajmniej tych w mieście. Wtedy rozwiniemy usługę dostarczania przesyłek nieadresowych.

A co z paczkami? Poczta będzie konkurowała choćby z InPostem?

– Ten rynek nam odejchał. Za późno. InPost najpierw od zera opracował IT, a dopiero na koniec dorabiał paczkomaty. My mamy paczkomaty, a nie mamy IT. Paczkomat to ostatnia mila, i to nie ta najważniejsza. Nie nadrobimy już tego, nie będziemy konkurować z InPostem, ale pójdziemy swoją drogą (choćby rozwijając Centra Usług Dla Obywatela). Dajcie nam wszyscy na wprowadzenie zmian jakieś dwa, trzy lata, a zrobimy z poczty CUDO. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34355424



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.
Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl
lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34376691

**NAJLEPSZE
REPORTAŻE**

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34376428



Prezydent Wrocławia
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:



ul. Hugona Kołłątaja 21 m. 6, 6A

Powierzchnia lokalu	- 214,70 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 1 248 000,00 zł
Wadium	- 124 800,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 12 480,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 25.06.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 26.06.2025 r. w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 27.06.2025 r. w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 769-68-26.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **14 lipca 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 7 lipca 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. G. Zapolskiej 4.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34376430



Prezydent Wrocławia
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:



ul. Marii Curie-Skłodowskiej 3 m. 7

Powierzchnia lokalu	- 85,91 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 720 000,00 zł
Wadium	- 72 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 7 200,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 25.06.2025 r. w godz. 9⁰⁰–11⁰⁰, 26.06.2025 r. w godz. 11⁰⁰– 13⁰⁰ oraz 27.06.2025 r. w godz. 12⁰⁰– 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 323 57 38 oraz 71 321 13 25.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **14 lipca 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 7 lipca 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, ul. G. Zapolskiej 4.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

Afera Nawrockiego

Patologie komunalnej mieszkaniówki

Stefaniak

Postępowanie Karola Nawrockiego w sprawie przejścia mieszkania starszego człowieka słusznie wzbudziło oburzenie lub przynajmniej wątpliwości. Zadziwia natomiast brak refleksji, że postulaty zgłaszane dziś przez większość polityków otworzą drogę do podobnych patologii w przyszłości.

W tym konkretnym przypadku lokator mógł przejąć za ok. 10 proc. wartości mieszkanie, które w teorii powinno służyć ogółowi społeczeństwa. Podobny los spotkał od początku transformacji ok. 1 mln lokali komunalnych i jeszcze więcej spółdzielczych. Były to bardzo różne mieszkania. Nie tylko małe i słabej jakości, ale również ponad 100-metrowe, w centrach miast i w świeżo wyremontowanych kamienicach. Rabaty mogły także wynieść ponad 90 proc. Oto więc za ułamek wartości można było mieć na własność coś, co obecnie może kosztować wiele milionów. Co ciekawe, taka możliwość została częściowo zakwestionowana przez Trybunał Konstytucyjny w 2008 r., gdy przed wyborami 2007 r. PiS wprowadził większe ułatwienia w wykupie, ale proceder trwał jeszcze przez wiele lat.

Tak właśnie w praktyce wygląda administrowanie mieszkaniami przez państwo, czego domaga się większość sił politycznych, na czele z lewicą.

Ktoś powie, że już nie można wykupywać mieszkań w ten sposób,

więc problemu nie ma i powinniśmy szybko odbudować zasób. Niestety nie ma żadnej gwarancji, że w przyszłości jakiś populistyczny „przyjaciel ludu” nie zaproponuje czegoś podobnego. Politycy już udowodnili, że dla poklasku i zyskania punktów są w stanie wdrożyć nawet najgłupsze i najbardziej szkodliwe programy (przykładem obniżenie wieku emerytalnego).

Wbrew powszechnej opinii budowa mieszkań przez samorządy nie jest też wcale tańsza niż wznoszenie ich przez prywatnych inwestorów. Miesiąc temu Rafał Trzaskowski chwalił się oddaniem do użytku bloku z 24 mieszkaniami 1- i 2- pokojowymi w Rembertowie. Inwestycja kosztowała 11 milionów złotych, czyli średnio prawie pół miliona za małe mieszkanie. Gdybyśmy dodali do tego wartość działki (co zwykle stanowi około 20-30 proc. ceny końcowej), okaże się, że taniej można było kupić mieszkania na wolnym rynku, i to pewnie dużo lepiej położone.

Warszawa planuje też wyremontować, głównie na Pradze Północ, stare kamienice z ok. tysiącem mieszkań. Przeznaczy na ten cel 650 milionów złotych, czyli średnio 650 tysięcy za sztukę. Sprzedając te kamienice i kupując lokale na wolnym rynku, można by kupić dużo więcej mieszkań lub po prostu zaoszczędzić na inne potrzeby.

Zresztą budowa czy remont to tylko początek kosztów dla gmin. Według danych GUS ok. 50 proc. lokali komunalnych jest zadłużonych, średnio na kilkanaście tysięcy złotych. Wiel-

kość zaległości rośnie z roku na rok. Notabene przy tak chorym prawie lokatorskim, dziwne, że ktoś w ogóle te czynsze płaci. I właśnie dlatego do niedawna samorządy robiły wszystko, żeby pozbywać się tego balastu.

Mieszkania gminne zajmują nie tylko ci, którzy zalegają z minimalnymi opłatami, bo ich na nie nie stać, ale także tacy, którzy już od dawna nie spełniają kryterium dochodowego upoważniającego do ubiegania się o lokal komunalny. Parę lat temu wybuchła afera, że mieszkanie komunalne w Krośniku zajmuje Anna Paluch, posłanka PiS. Mimo presji medialnej i mimo posiadania prywatnego domu okazuje się, że ciągle to robi. Za 116 złotych miesięcznie. Resztę kosztów sponsorujemy my.

Rada Polityki Pieniężnej właśnie ogłosiła obniżkę stóp procentowych. Raty spadną. Pewnie czekają nas kolejne cięcia stóp. Przez pewien czas będzie trochę łatwiej o mieszkanie. Niestety za parę miesięcy nastąpi wzrost cen. Tak bowiem działa rynek. Nie ma drogi na skróty.

Niektórzy postulują podatek katastralny. Ponoć ma być receptą na problemy. Ci, którzy się go domagają, przemilczają fakt, że obowiązuje on w wielu krajach, w których nagłówki o „kryzysie mieszkaniowym” krzyczą równie głośno, jak u nas: w Hiszpanii, w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych. Tam jakoś kataster nie pomaga, a u nas ma pomóc. Na razie, co prawda, politycy mówią opodat-

kowaniu dopiero drugiego czy trzeciego mieszkania, ale przy kolejnym kryzysie będzie można sięgnąć już po pierwsze.

Na debatach prezydenckich w do- brym guście jest pochwalić się oddaniem kolejnych mieszkań komunalnych czy pomysłem, by je budować, bo to ponoć rozwiąże jakieś problemy. Niektórzy proponują też nowe podatki. Nie dajmy się na to nabrać.

Chociaż politycy mogą oczywiście pomóc rynkowi mieszkań. Jak? Powinni:

- odpaństwowić gospodarkę i naprawić rynek kapitałowy, żeby stanowił sensowne miejsce do inwestowania, zamiast kupowania kolejnych mieszkań;
- zliberalizować prawo lokatorskie;
- zmniejszyć drukowanie długu (rekordowe 300 miliardów deficytu w tym roku), który powiększa inflację;
- usprawnić procesy administracyjne;
- przygotować szybciej plany zagospodarowania (np. mniej więcej połowa Warszawy ich nie ma).

O tym wszystkim niestety kandydaci milczą. ●

Piotr Stefaniak

Autor przez 11 lat doradzał największym firmom i rządowi w 16 krajach, pracując w renomowanych firmach doradztwa strategicznego. Obecnie zarządza polskim oddziałem globalnej firmy IT. W artykule zostały przedstawione jego prywatne poglądy.

Duopol i symetriści

Popisowe bajki z mchu i paproci

Skalski



Ponoć mamy go dość. „Duopolu” nie chce aż 78 procent pytanych w kwietniu przez United Surveys dla Wirtualnej Polski. A w tym samym czasie 31 procent poparło KO i 27 procent opowiedziało się za PiS. Łącznie więc 58 procent poparło niechciany duopol. Tyle samo wyniosło łączne poparcie dla Trzaskowskiego i Nawrockiego. W roku 2020, nie w sondażach, ale w wyborach, za Trzaskowskim i za Dudą łącznie głosowało 73 procent wyborców.

Popatrzmy jeszcze na wybory do Sejmu. Oto zaokrąglone do jednego procenta wyniki tego złego duopolu:

- 2005 – 51 proc.
- 2007 – 74 proc.
- 2011 – 69 proc.
- 2015 – 62 proc.
- 2019 – 71 proc.
- 2023 – 66 proc.

Tyle Platforma Obywatelska (ostatnio KO) i PiS uzyskiwały łącznie, od

kiedy Jarosław Kaczyński wyciągnął wnioski z tego, że podział na komuchów i solidaruchów już jest nieaktualny, są za to dwie Polski: solidarna i liberalna.

Kaczyński odpowiada za charakter tego podziału, ale nie za to, że on istnieje. Takim demiurgiem to on nie jest. Jeśli większość głosujących w okresie życia jednego pokolenia jest wciągnięta w ten dwubiegowy układ, to chyba nie może być przypadek.

Polska polaryzacja ilustruje koncepcję dwudziestowiecznego angielskiego historiozofa Arnolda Toynbee’ego. Pokazywał on, że w społeczeństwach peryferyjnych, poddanych wpływowi wzorców z krajów bardziej rozwiniętych, rzeczywistość społeczna i polityczna kształtowana jest w decydującym stopniu przez konflikt między obozem nastawionym na przejście nowego a obrońcami tego, co było i jest.

Liderzy tego drugiego środowiska to koniunkturaliści, na czele z chorym na władzę Jarosławem Kaczyńskim. Droga do niej jest mu obojętna, byle skutecznie wiodła do celu. Wpierw był z Wałęsą, a potem przeciw. Wpierw wypróbował Porozumienie Centrum, które miało być nowo-

czesną, „amerykańską” partią prokapitalistyczną, ale go nie wyniosło do władzy, więc zastąpił je bogobojnym i socjalnym PiS-em. Przy czym nie jest też konserwatystą broniącym III RP przed kolejnymi nowinkami z Zachodu. On sam twierdzi, że buduje kolejną RP, prowadząc politykę przez konflikt, jak zalecał jego idol, niemiecki prawnik i politolog z NSDAP Carl Schmitt.

Mamy więc w Polsce dwa zwalczające się plemiona i ostrą polaryzację. Można ją uważać za zło, ale nie można od niej uciec. Mniej więcej dwie trzecie wyborców to ludzie zaangażowani po jednej z dwóch zwalczających się stron.

Pozostaje jeszcze około jednej trzeciej głosujących. Istnieje zatem obszar, na którym kolejni politycy – Lepper, Palikot, Petru, Kukiz, Zandberg, Biedroń, Hołownia, Mentzen i inni – od lat szukają elektoratu, lansując się na zwalczaniu duopolu i polaryzacji. Jak pokazują wybory w latach 2005-2025, ich wysiłki są nieskuteczne.

To tzw. symetryści operujący hasłem: „PiS, PO jedno zło”. Gromiący POPiS. Piętnujący rzekomą zmowę elit udających złego i dobrego policjanta. Twierdzący, że jeśli nawet te

dwie siły walczą między sobą, to tylko o swoje interesy. Od lat ci ambicjonerzy ludzą się, że będą alternatywą dla duopolu i jako polityczna nowość wzbudzą zainteresowanie wyborców. Starczało tego zainteresowania na zdobycie umiarkowanego poparcia. Uznawali to za sukces, po którym przyjdą następne. Ale przychodził ześlizg na margines lub w polityczny niebyt.

Ci politycy prezentują bardzo różne, często przeciwstawne wizje, vide Hołownia kontra Mentzen. Ale i tak większość wyborców uważa, że zasadnicze przeciwieństwo między obozami Tuska i Kaczyńskiego to kwintesencja dzisiejszego sporu o kształt Polski, i daje temu wyraz w wyborach. I tak będzie jeszcze przez dłuższy czas. Bo procesy cywilizacyjne i kulturowe postępują znacznie wolniej niż cykle polityczne, zmieniające się z wyborów na wybory. ●

Ernest Skalski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Apel

Medycy domagają się realnej i skutecznej ochrony prawnej

W sobotę 10 maja ulicami Warszawy przeszedł Marsz Milczenia organizowany przez wszystkie zawody medyczne. Poniżej postulaty środowiska medycznego, które organizatorzy marszu przekazali ministrowi Izabeli Leszczynie.

Postulaty

Jako Komitet Organizacyjny akcji Medycy Przeciw Nienawiści oraz Marszu Milczenia reprezentujący wszystkie zawody medyczne apelujemy o:

Przyznanie renty dziecku zmarłego lekarza Tomasza Soleckiego.
oraz wprowadzenia zmian w trzech aspektach bezpieczeństwa:

I. Mechanizmy podnoszące bezpieczeństwo personelu medycznego

Kontrola dostępu do placówek medycznych i konieczność opracowania ogólnopolskich standardów wejścia na teren placówki ochrony zdrowia (kontrola, identyfikacja, monitoring). Stworzenie systemowego i jednolitego rozwiązania powiadamiania o zagrożeniu bezpieczeństwa personelu medycznego i agresji oraz natychmiastowej reakcji policji czy straży miejskiej.

II. Realna i skuteczna ochrona prawna personelu medycznego

Rozszerzenie statusu funkcjonariusza publicznego na wszystkie zawody medyczne, bez względu na miejsce wykonywania świadczenia. Udzielając procedur poza placówkami medycznymi oraz w czasie transportu personel również powinien być chroniony.
Wprowadzenie odrębnego przepisu penalizującego agresywne lub niebezpieczne zachowania w szpitalach i przychodniach jako zakłócanie porządku publicznego.
Włączenie gróźb wobec pracowników ochrony zdrowia do katalogu przestępstw ściganych z urzędu, zwiększenie kar i przede wszystkim stosowanie zasady nieuchronności kary w wypadku napaści na pracownika medycznego.

III. Ochrona danych personelu medycznego

Konieczność zastrzeżenia danych osobowych (imię, nazwisko, adres) lekarzy i innych zawodów medycznych w rejestrach publicznych (CEIDG, RPWDL)
Należy rozumieć, że część aktów agresji jest dokonywana przez osoby w kryzysie zdrowia psychicznego. Należy podjąć działania na rzecz upowszechnienia i usprawnienia mechanizmów wczesnego reagowania przyspieszających leczenie psychiatryczne. Podkreślamy, że wszelkie zmiany w zakresie bezpieczeństwa personelu powinny wypracowane i wdrażane z udziałem przedstawicieli wszystkich zawodów medycznych.

Sygnatariusze:

Naczelna Izba Lekarska Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy
Porozumienie Rezydentów OZZL
Porozumienie Chirurgów-SKALPEL
Naczelna Izba Pielęgniarek i Położnych
Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych
Krajowa Izba Ratowników Medycznych
Krajowa Izba Fizjoterapeutów
Krajowa Izba Diagnostów Laboratoryjnych
Naczelna Izba Aptekarska
Ogólnopolski Związek Zawodowy Psychologów
Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Medycyny IFMSA-Poland

Wyborcza To Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl

Ważą się przyszłe losy Polski. Może i Europy?

Trzynastu wspaniałych, czy feralna trzynastka?

Młodzieży i przedsiębiorcom nie przeszkadzają poglądy ich kandydata: „konfederata” Mentzena. W czasie kampanii do europarlamentu w 2019 roku Mentzen mówił tak: „Nie chcemy Żydów, homoseksualistów, aborcji, podatków i Unii Europejskiej”.

Ważne dla nich, że obniży podatki i jest „antysystemowy”! Udagający kandydata „obywatelskiego”, a wstawiony do „trzynastki” przez prezesa PiS, Karol Nawrocki okazał się oszustem, który cynicznie wykiwał niedołężnego staruszka, wydziedziczając go z mieszkania. I, do tego beczelnie kłamał. Ale i to nie przeszkadza jego elektoratowi. Ważne, że taki religijny, patriotyczny i antyunijny! A inni z tej „trzynastki”, paląc unijne flagi, oraz rozbijając menory, atakując lekarzy i pielęgniarki w imieniu poczętych płodów, zapewniają sobie wystarczające społeczne poparcie, by znaleźć się w gronie trzynastu kandydatów do „Pałacu i pod żyrandol”.

Zabawne? Bo przecież Polska nie jest bezpieczną wyspą na bezludnym oceanie. Ma sąsiadów, ma i historię – często niestety tragiczną. Z okazji okrągłej rocznicy zakończenia II Wojny Światowej, liczni politycy i przywódcy zabierają głos. Wśród nich, w ostatnich dniach: i były rosyjski prezydent, a obecny wiceprzewodniczący Federalnej Rady Bezpieczeństwa – Dmitrij Miedwiediew i były minister obrony Rosji, a obecnie sekretarz Rady – Sergiej Szojgu. Obaj panowie zgodnie i z rozbijającą szczerością stwierdzili, że przesłaniem dziejowym Federacji Rosyjskiej jest pokonanie i wykorzenienie nazizmu europejskiego. Szczytny to zamiar!

Jednak... w ich zrozumieniu „europejski nazizm” to nie ruchy i organizacje kibolsko – neonazistowskie, nie otwarcie lub skrycie neonazistowskie partie typu niemiecka AfD, a nawet nie faszyzujące reżimy, jak np. ten obecny kremłowski i jego europejscy „poputczycy” we Francji, Włoszech czy Polsce. Bo to... wg doktryny Kremla, nazistami do dobicia są wszystkie neo-liberalne partie i rządy w prawie wszystkich europejskich krajach.

Putin jest, bez wątpliwości, wyśmienitym strategiem. Ale czy jego strategiczny geniusz podpie- ra się równie genialną taktyką? Putin wie, że by uderzyć i zwyciężyć, należy wpi-erw osłabić przyszłą ofiarę

Ponad trzy lata temu, wydając swoim bojcom rozkaz ataku zakładał, że Ukraina jest wystarczająco skorumpowana, a Europa sparaliżowana unijnymi kłótniami, by jego szturmowe oddziały miejscowa ludność witała kwiatami.

Ukraiński blitzkrieg okazał się jednak być mrzonką. Taką też mrzonką okazała się słabość i podział Europy. Kremłowski strateg jednak nie rezygnuje ze swych wzniosłych planów.

I tu wracamy znów na nasze nadwiślańskie podwórko. Prezydenckie wybory....

Zwycięstwo kandydata antykoalicyjnego jest wymarzoną scenariuszem dla Putina. I nie

Nie ma dla Putina większego znaczenia, czy będzie to kandydat krypto kremłowskiej Konfederacji, czy też kandydat antyunijnego PiS, liczy się to, że nowo wybrany prezydent nie będzie współpracował z rządem

ma większego znaczenia, czy będzie to kandydat krypto kremłowskiej Konfederacji, czy też kandydat antyunijnego PiS, liczy się to, że nowo wybrany prezydent nie będzie współpracował z rządem. Polska okaże się skłócona i słaba. Skłócona nie tylko wewnętrznie, ale i z partnerami z Unii, z Niemcami, Francuzami i Anglikami.

Czy tego właśnie chcemy, zawiadnięci i pochłonięci tematami aborcji, podatków, roli Kościoła i czy na nasz wybór wpłynie ostentacyjna religijność kandydata, głoszone poglądy na temat polityki migracyjnej?

Tu i tym razem ważą się przyszłe losy Polski. Może i Europy? A dla nas wybór jest tylko jeden: „szlaban” na agresywne zakusy Kremla! Na jego wymarzoną „denazyfikację” Europy pod berłem Kremla! Rafał Trzaskowski i to już w pierwszej turze!

Bo jeśli nie... ●
Staszek Smuga-Otto.
Kanada, Brytyjska Kolumbia

Kraj/34376555

WM.6840.20.2024

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Gniezna ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonych w Gnieźnie przy ul. Ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego.

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu są nieruchomości stanowiące własność Miasta Gniezna, oznaczone geodezyjnie na arkuszu mapy 28 jako działki **Nr 84/12** o powierzchni 0.1897 ha, **nr 84/8** o powierzchni 0.1742 ha oraz **nr 84/4** o powierzchni 0.0141 ha, położone w Gnieźnie przy ulicy ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, dla których Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem KW nr PO1G/00021894/1.

Nieruchomości stanowią zwarty kompleks i ze względu na ich potencjalne przeznaczenie, konfigurację terenu zostają przeznaczone do zbycia łącznie.

Nieruchomość, jako jeden kompleks, położona jest na terenie centralnej części miasta o przewadze mieszkalnictwa oraz funkcji usługowo – handlowej.

Działka posiada dostęp do drogi publicznej, przy czym nie występuje bezpośredni wjazd na posesję.

Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym.

II. Przetarg odbędzie się w dniu **9 września 2025 roku o godz. 10:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.**

III. Cena wywoławcza, wadium :

Cena wywoławcza równa wartości rynkowej nieruchomości wynosi **2 265 808,00 zł.**

Do ceny nieruchomości zostanie doliczony obowiązujący podatek VAT.

Wysokość wadium wynosi: 450 000,00 zł

Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 5 września 2025 roku środki znajdowały się na tym koncie. Na przelewie należy wpisać „Wadium – sprzedaż ul. Wyszyńskiego dz. 84/4, 84/8, 84/12”. Wadium wniesione przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia.

IV. Warunki przetargu:

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:

- w terminie wpłacić wadium w podanej wyżej wysokości;
- przedłożyć komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: dowód wniesienia wadium, w przypadku osób fizycznych dowód tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisowi do rejestrów aktualny wpis z właściwego rejestru, właściwe pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot;
- oświadczyć, że dokonały wizji lokalnej w terenie oraz zdobyły konieczne informacje o przedmiocie przetargu i zapoznaly się z warunkami przetargu.
- Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

V. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 2 miesięcy na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie. Informację o ogłoszeniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości przez zamieszczenie ogłoszenia w prasie codziennej ogólnokrajowej.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.



Eurowizja 2025

KNUŁA ZEMSTĘ PRZEZ 30 LAT

Justyna Steczkowska sprawia wrażenie, jakby przygotowywała się do konkursu nie od zwycięstwa w polskich preselekcjach, ale od 30 lat, od powrotu na tarczy z konkursu Eurowizji w Dublinie.

Jarek Szubrycht

Eurowizja to najbardziej popularny konkurs piosenki na świecie i widowisko, które ściąga przed ekrany blisko 200 milionów widzów. Celowo nie napisałem „przed telewizory”, bo choć tradycyjną transmisję wciąż wybiera absolutna większość fanów, z roku na roku rośnie widownia na kanale YouTube. W ubiegłym roku zmagania piosenkarzy śledziło tu ponad 7 milionów osób.

Jak będzie w tym roku? Wszystko przed nami. Pierwszy półfinał dziś, kolejny w czwartek, a finał – w sobotę.

• **Justyna Steczkowska na spotkaniu w TVP dotyczącym tegorocznej Eurowizji, 16 kwietnia 2025 r.**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

KTO MA NAJWIĘKSZE SZANSE?

Wygraną podobno w kieszeni mają rubaszni Finowie z grupy KAJ, którzy dla Szwedów opiewają uroki sauny. Kabaretowy pop w Eurowizji ma długą tradycję i w ostatnich latach rzeczywiście jest na fali wznoszącej, może zresztą jako forma eskapizmu od zbyt ponurej codzienności. Do tego „Bara bada bastu” ma wściekle chwytliwy refren, a KAJ sprawiają wrażenie swojaków, których trudno nie lubić.

W notowaniach po piętach depcze im reprezentujący Austrię wokalista JJ, przekonujący dyszkantem, że jest oceanem miłości. Muzykę poznał prowadzany przez ojca to do baru

karaoke, to do opery – i wyraźnie slychać to karkołomne połączenie w jego obecnym repertuarze. Spore i uzasadnione apetyty na wygraną mają też Francuzi, Belgowie, Holendrzy i Finowie.

Europę Wschodnią tradycyjnie godnie reprezentować będą Ukraina i Czechy, choć z naszego regionu najwyższej zajdzie zapewne estoński raper Tommy Cash. Niestety jego „Espresso Macchiato” to lura w porównaniu z największymi hitami artysty. Ale ciekawie będzie zobaczyć, jak na piosenkę niezbyt subtelnie z nich dworującą zareagują Włosi.

Co z naszą reprezentantką? Justyna Steczkowska szanse na wygraną ma niewielkie, ale zostanie doceniona

i zapamiętana. Sprawia wrażenie, jakby przygotowywała się do konkursu nie od zwycięstwa w polskich preselekcjach, nawet nie od napisania i nagrania piosenki „Gaja”, ale od 30 lat, od powrotu na tarczę z konkursu Eurowizji w Dublinie.

Świetnie wykonała wtedy piękną, senną, nowofolkową piosenkę „Sama”, autorstwa Mateusza Pospieszańskiego i Wojciecha Waglewskiego. Nie spodobała się jednak w Europie, bo może było to zbyt ekscentryczne i egzotyczne, może za mało ekstrawaganckie. Tak czy owak, rodacy nie witali jej w ojczyźnie chlebem i solą, tym bardziej, że apetyty mieli rozbudzone przez Edytę Górniak, która rok wcześniej otarła się o zwycięstwo.

Justyna z pokorą i cierpliwością znosiła krytykę, ale – jak widać – przez te wszystkie lata knuła zemstę.

ZBYT SEKSOWNA JUSTYNA RZUCA ZAKŁĘCIA

Wolałem tamtą piosenkę, choć ta nowa jest zdecydowanie bardziej efektowna, wręcz efekciarska. Nie trzeba się w nią wsłuchiwać, ona sama was dopadnie.

Jej brzmienie i oprawę można opisać jako trzyminutowy musical na kanwie „Gry o tron”, stworzony przez ekipę od „Chłopów” na zamówienie Netflix.

Steczkowska na pewno świetnie wykona „Gaję”, unosząc się z gracją 20 metrów na sceną i wyciągając dźwięki tak wysokie, że widzom w pierwszych rzędach popękają okulary.

To jednak może być za mało, by się przebić do finału.

Nasza reprezentantka postanowiła zatem zostać memem, grając wiekiem i seksapilem. „Tak naprawdę mam 152 lata, ale wyglądam na 52. Sekret mojego piękna są agmy w piosence Gaja. Więc jeśli każdego dnia będziecie śpiewać: zargo, raga, urra, garga, jarga, jarun, era, czarodoro, będziecie coraz młodszy” – wyjaśniła zagajona o sekret swojej urody podczas oficjalnej prezentacji uczestników. Cóż, jakie pytanie, taka odpowiedź.

Ujeżdżając odwrócony ageism jak Don Kichone Rosynanta, wokalistka eksponuje figurę modelki czy to

w obcisłym i dziurawym kombinezonie, w którym wystąpi na scenie, czy w czerwonej sukni, którą wdziała na uroczystość otwarcia eurowizyjnego tygodnia, polegając na paradowaniu po turkusowym dywanie.

Przygotowując się do konkursu, namawiała innych uczestników do nagrywania filmików, w których wykonywali z nią figurę z jej choreografii, albo próbowali (bezsukcesnie), towarzyszyć jej w karkołomnej wokalizie. Furorę w mediach społecznościowych i plotkarskich robił materiał, który zaczyna się od najazdu na pupę wokalistki, a przedstawia rzekome zatrzymanie Justyny przez ochroniarzy Tommy’ego Casha. „Mnie? Dlaczego!?” – pyta wokalistka na wieść o aresztowaniu, zdziwiona niczym bohaterka brazylijskiej telenoweli odkrywająca po latach, że jej mąż to tak naprawdę syn szwagierki pasierba dawno zmarłej ciotki. „Za bycie zbyt seksowną” – słyszy w odpowiedzi, co wprowadza ją w szampański nastrój. „O mój boże, mam 52 lata i jestem zbyt seksowna!” – szczebiocze, po czym płynnie przechodzi do refrenu „Gai”.

Czy równie radosna będzie po półfinale? Przekonamy się już dziś wieczorem. Justyna Steczkowska ma drugą pozycję startową.

EUROWIZJA APOLITYCZNA TYLKO W TEORII

Emocje związane z konkursem nie biorą się wyłącznie z wrażeń estetycznych. Choć Eurowizja jest programowo apolityczna, z praktyką różnie bywa.

Sportowe zmagania na szczeblu międzynarodowym uważane są za pokojowy ekwiwalent wojny. Tę definicję można śmiało rozciągnąć również na konkurs piosenki, w którym artyści, owszem, reprezentują samych siebie, ale też swoje kraje (choć regulamin dopuszcza udział śpiewających najemników występujących w barwach państw członkowskich Europejskiej Unii Nadawców; EBU).

Tak czy owak, lokalne, dobrosąsiedzkie sympatie i historyczne antypatie oraz wielkie przepływy migracyjne miewają wpływ na głosy telewidzów. Niektórzy rodzimi komentatorzy co roku na to utyskują. Nieco gło-



Justyna Steczkowska na pewno świetnie wykona „Gaję”, unosząc się z gracją 20 metrów na sceną i wyciągając dźwięki tak wysokie, że widzom w pierwszych rzędach popękają okulary

śniej, kiedy Turcja otrzymuje od Niemiec komplet punktów niż gdy my dostajemy najwyższą notę od Ukrainy.

CIEŃ WOJNY

Gorzej, kiedy cieniem na Eurowizji kładą się prawdziwe wojny.

25 lutego 2022 roku – a więc dzień po rozpoczęciu tzw. specjalnej operacji wojskowej, czyli pełnoskalowej inwazji na Ukrainę – Rosję wykluczono z rywalizacji. W akcie „obrony wartości konkursu, który promuje międzynarodową wymianę kulturalną, jednoczy publiczność, celebrytuje różnorodność poprzez muzykę i jednoczy Europę na jednej scenie”.

Nikt się nie sprzeciwiał decyzji EBU, wszyscy wtedy czuli, że tak trzeba zrobić.

Kontrowersje budzi za to postawa Europejskiej Unii Nadawców wobec Izraela, czy raczej brak jednoznacznej reakcji organizacji na wojnę w Gazie. Owszem, Izrael uderzył sprowokowany brutalnym atakiem terrorystycznym z 7 października 2023 roku, ale działania odwetowe nie dotyczą wyłącznie bojowników Hamasu. Szacunki są różne, ale mowa jest o dziesiątkach tysięcy ofiar śmiertelnych, z czego zdaniem ONZ ponad połowa to kobiety i dzieci. Do tego dochodzi brak opieki medycznej, dostępu do leków, a także żywności i wody pitnej. Katastrofa humanitarna w Gazie jest faktem.

Co ma do tego konkurs piosenki lekkiej, łatwej i przyjemnej? Zdaniem tych, co protestują przeciwko udziałowi Izraela w Eurowizji, powinna obowiązywać zasada symetrii – skoro Rosja została wykluczona z konkursu, również Izrael powinien zostać od niego odsunięty.

„Milczenie nie jest żadnym rozwiązaniem. Kiedy ruchy autorytar-

ne i skrajnie prawicowe rosną w siłę na całym świecie, nasz obowiązek zabrania głosu stał się jeszcze bardziej nagły. Dlatego łączymy siły, by oświadczyć, że współudział EBU w izraelskim ludobójstwie musi się skończyć” – czytamy w petycji opublikowanej na początku maja, podpisanej przez ponad 70 artystów i autorów, uczestników poprzednich edycji Eurowizji, w tym zwycięzcę z 2017 roku, portugalskiego wokalistę Salvadora Sobrala.

Polaków wśród sygnatariuszy nie ma.

Również nadawcy zrzeszeni w EBU, m.in. ze Słowenii, Islandii, Hiszpanii i Irlandii, pod naciskiem lokalnej opinii publicznej, domagali się od organizacji wyjaśnień, a przynajmniej rozpoczęcia poważnej rozmowy na ten temat. Jeśli do niej dojdzie to, oczywiście, już po konkursie.

Izrael w tym roku reprezentowany jest przez 25-letnią Yuval Raphael. Wokalistka wykonuje również dramatyczną, co schematyczną balladę „Wstanie nowy dzień”. „Nawet jeśli powiesz żegnaj, nigdy nie odejdiesz (...) Ciemność zniknie, ból minie, ale my zostaniemy” – śpiewa Raphael po angielsku i francusku. Cytuje również, po hebrajsku, bibliijną Pieśń nad Pieśniami: „Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki”.

To piosenka, która nabiera ciężaru gatunkowego, kiedy pozna się historię Raphael.

Gdy Hamas zaatakował, bawiła się na festiwalu Nova, niedaleko kibucu Re'im. Przed masakrą uciekła do schronu, ścigały ją kule i granaty terrorystów. Przez kilka godzin leżała ranna pod ciałami ofiar, udawała martwą. Przeżyła jako jedna z jedenastu osób, spośród pół setki, które trafiły do schronu.

Rok temu opowiedziała o swoim doświadczeniu Radzie Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych, dzisiaj – choć nie wprost – śpiewa o tym na Eurowizji. Być może ze względu na nią i jej osobistą historię nawoływania do bojkotu Izraela wydają się cichsze niż przed rokiem.

Reprezentantka Izraela nie tylko wystąpi na Eurowizji, ale zdaniem bukmacherów ma szansę na wysoką pozycję w finale. Do faworytów jej jednak daleko. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34376653

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU: MATKI I CÓRKI

Najtrudniejsza miłość. Jak utrzymać dobre relacje?

NATALIA KUKULSKA

Wiem, że ta mała Natałka jest ikoniczna, ale moje życie jest tu i teraz

URODA

Kosmetyki naturalne, czyli jakie?



wysokieobcasy
extra



*PREZENT

Hydro-żel oczyszczający i nawilżający
lub kosmetyki/książka do wyboru



Czytanie wspiera rozwój mowy już od pierwszych miesięcy życia

WARTO CZYTAĆ NIEMOWLĘTOM

Pierwsze rozmowy niemowląt zaczynają się od prostych spojrzeń, dźwięków i gestów. Wspólne czytanie książeczek okazuje się jednym z najbardziej niezwykłych sposobów na to, by już w pierwszym roku życia rozbudzić w dziecku zdolność do rozmowy, słuchania i odpowiadania.

Prof. Przemysław Tomalski

W naszym laboratorium Babylab PAN zajmujemy się badaniem rozwoju niemowląt. Jedną z rzeczy, która interesuje nas szczególnie, jest rozwój językowy małych dzieci i to, jak możemy go wspomagać. Dzięki badaniom wiemy, że niemowlęta zaczynają rozumieć pierwsze słowa już pod koniec pierwszego roku życia. Możemy to wykazać za pomocą okulografu (eye-trackera), który śledzi, na co dziecko patrzy na ekranie monitora w momencie, gdy słyszy nazwę jakiegoś przedmiotu. Na ekranie pojawia się kilka obiektów, a badacze obserwują, na którym z nich dziecko skupia wzrok.

Istnieją sposoby na przyspieszenie nauki słów. Są to naturalne zachowania, które dorośli spontanicznie przejawiają w kontakcie z maluchami. Mają one ogromne znaczenie dla opanowania języka przez dziecko. Jednym z takich sposobów jest mówienie specjalnym, nieco wyższym tonem – tzw. mową kierowaną do dziecka. To specyficzny styl mówienia, który jest dużo wyraźniejszy niż zwykła mowa. Gdy niemowlęta słyszą taki sposób mówienia (nawet puszczany z głośnika), chętniej skupiają uwagę na określonych przedmiotach.

JAK MÓWIĆ DO DZIECI I DLACZEGO TO MA ZNACZENIE?

Mowa kierowana do dziecka wyróżnia się wyraźniejszą artykulacją zarówno pod względem fonetycznym, jak i składniowym – łatwiej wychwycić początek i koniec wyrazu. Wiele badań pokazuje, że gdy podczas nazywania przedmiotów używamy tego rodzaju mowy, dzieci szybciej uczą się nowych wyrazów.

Kolejnym istotnym elementem w pierwszym roku życia niemowląt jest dialogowanie, czyli naprzemienna wymiana sygnałów. Początkowo może ono obejmować nie tylko głos dziecka, ale także gesty, ruchy nóżek czy rączek. Często nie zdajemy sobie sprawy, że tendencje do naprzemiennego dialogowania głosowego pojawiają się u dzieci bardzo wcześnie – już około trzeciego miesiąca życia, kiedy wydaje nam się, że maluchy wydają przypadkowe dźwięki. W rzeczywistości dźwięki te mają strukturę dialogową: rodzic coś mówi – maluch na to odpowiada.

DIALOGOWANIE NAPĘDZA ROZWÓJ JĘZYKA

Dialogowanie jest jednym z fundamentalnych aspektów rozwoju językowego. Napędza ono umiejętność mówienia, ponieważ dziecko przetwarza napływające dźwięki mowy i na nie reaguje.

Duże badanie międzykulturowe prowadzone wśród dorosłych pokazało, że w bardzo wielu językach i kulturach odstęp między frazami dwóch rozmówców wynosi średnio 200 milisekund. Badacz Stephen Levinson, autor tych badań, zaproponował hipotezę *interaction engine* – według której wszyscy dysponujemy wrodzonym „silnikiem interakcyjnym” organizującym nasze wokalne interakcje. Inne badania Levinsona pokazały, że u niemowląt w pierwszym roku życia odstęp ten również zaczyna się stabilizować i stopniowo skraca się do około 200 milisekund.

Analizując dialogowanie niemowląt, nawet tych, które jeszcze nie potrafią poprawnie wymawiać głosek, widać wyraźnie strukturę naprzemienną: dzieci wiedzą, kiedy mają słuchać, a kiedy wydobywać własne dźwięki. Potrafią też wpasować się w skomplikowaną strukturę czasową rozmowy.

Jednym z działań sprzyjających rozwojowi dialogowania – i w konsekwencji języka – jest czytanie książeczek z niemowlętami, nawet jeśli jeszcze nie mówią.

Od pewnego czasu wiadomo, że czytanie książeczek z niemowlętami – już od pierwszych miesięcy życia – pozytywnie wpływa na rozwój mowy. Dotychczas jednak nie było jasne, dlaczego tak się dzieje. W nowym badaniu naukowcy z Babylab PAN (we współpracy z Uniwersyteciem w Heidelbergu) po raz pierwszy tak dokładnie przyjrzeni się temu, jakie mechanizmy stoją za tym zjawiskiem i dlaczego pozornie prosta czynność, jaką jest wspólne oglądanie książeczek, może mieć tak silny wpływ na rozwój językowy dziecka.

W niektórych krajach, także w Polsce (dzięki inicjatywom takim jak np. Fundacji Powszechnego Czytania), wprowadza się pomysł, by w gabinetach pediatrów każde dziecko otrzymywało pakiet książeczek do wspólnego oglądania i czytania z rodzicem.

Nie chodzi o czytanie z pełnym rozumieniem treści – tego nie oczekujemy od rocznych dzieci. Ważne jest wspólne eksplorowanie książki: tzw. book-sharing, który okazuje się jedną z najskuteczniejszych metod wspierania rozwoju językowego maluchów.

Wiele programów wyrównujących szanse dzieci z mniej zamożnych rodzin opiera się dziś na podobnych działaniach: rodzice dostają książki i zachętę, by codziennie przez kilka minut czytać je razem z dzieckiem. Książeczki są dostosowane do wieku dzieci.



FOT. BARTOSZ BOBKOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

KSIĄŻECZKI NAKRĘCAJĄ AKTYWNOŚĆ JĘZYKOWĄ RODZICÓW

Od pewnego czasu prowadzimy badania nad ruchowymi uwarunkowaniami rozwoju mowy. Porównywaliśmy dialogowanie dzieci i matek podczas różnych aktywności: wspólnego oglądania książeczek (wspomniany *book-sharing*), zabawy grzechotkami oraz eksploracji ciekawych zabawek manipulacyjnych. Celem było sprawdzenie, jak w zależności od rodzaju zabawy zmienia się komunikacja wokalna – ile dziecko wokalizuje, jak inicjuje „dialogi” i jak reaguje na głos rodzica.

Badanie to było częścią projektów Sonata BIS i OPUS, finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki. Wyniki, będące częścią doktoratu dr Zuzanny Laudañskiej, pokazały, że niemowlęta stopniowo zaczynają dialogować więcej podczas wspólnego korzystania z książeczek niż podczas innych zabaw. Różnice te stają się wyraźne około 12. miesiąca życia.

Co ciekawe, zachowania rodziców pozostają podobne bez względu na wiek dziecka (4, 6 czy 12 miesięcy). Kiedy rodzice dostają książeczkę, zaczynają mówić do dzieci znacznie więcej, bez dodatkowych instrukcji czy poleceń.

Książeczki w naturalny sposób skłaniają dorosłych do intensywniejszego mówienia. A wraz z tym, między 4. a 12. miesiącem życia, zauważamy, że dzieci również zaczynają produkować więcej dźwięków podczas wspólnego oglądania książek, co prowadzi do większej liczby przełączeń w dialogu: mama mówi – dziecko odpowiada – mama mówi – dziecko odpowiada.

Nasze analizy pokazały też, że zmiany w rozwoju dialogowania są powiązane z rozwojem motorycznym niemowląt. W miarę jak dzieci uczą się siadać, stać, raczkować i chodzić, poprawia się ich zdolność do podtrzymywania uwagi i do koordynacji komunikacji z dorosłym. Zmiany w umiejętnościach ruchowych wspierają więc także rozwój umiejętności społeczno-komunikacyjnych.

Badania pokazują, że podczas oglądania książeczek rodzice spontanicznie generują więcej mowy, co stwarza dodatkowe okazje do dialogowania. Podczas wspólnego oglądania książeczek łatwo dzielić uwagę, eksplorować ilustracje i inicjować interakcje – a to wszystko sprzyja rozwojowi językowemu dzieci.

Zauważyliśmy też, że książeczki sprzyjają lepszej organizacji „rozmowy” – między wypowiedziami dziecka a rodzica pojawiały się dłuższe przerwy, co ułatwiało wzajemne „usłyszenie się”. To ważne, bo taka struktura naprzemiennych rozmów, bez nakładania się komunikatów, jest podstawą przyszłych kompetencji konwersacyjnych.

Co więcej, zauważyliśmy, że pierwsze różnice w liczbie naprzemiennych wymian głosowych pojawiają się już około 9. miesiąca życia, jeszcze zanim wzrośnie liczba samych wokalizacji dziecka. To sugeruje, że rozwój społeczny, a nie tylko rozwój samego mówienia, napędza wczesną komunikację.

Wspólne czytanie książeczek to więc nie tylko przyjemny rytuał. To potężne narzędzie wspierające rozwój językowy, społeczne umiejętności komunikacyjne i zdolność do prowadzenia dialogu – nawet zanim dziecko wypowie swoje pierwsze słowa. ●

Prof. dr hab. Przemysław Tomalski

• Psycholog i kognitywista, pracownik Instytutu Psychologii. Zajmuje się badaniami rozwoju poznawczego i językowego niemowląt oraz mechanizmów percepcji audiowizualnej. Szczególnie

interesuje go, jak kształtuje się komunikacja i rozwój języka w pierwszych latach życia dziecka. W swojej pracy łączy metody neuroobrazowania, okulografii i analizy zachowań w badaniach nad wczesnym

rozwojem człowieka. Kieruje Pracownią Neurokognitywistyki Rozwoju w IP. Publikuje prace naukowe i popularizatorskie dotyczące wczesnych etapów rozwoju języka i mózgu. ●

Najnowsze odkrycie naukowców

Szympansy zwyczajne też rozmawiają niemal jak ludzie

Słowo „niemal” ma, oczywiście, znaczenie, ale badacze odkryli u szympansów zwyczajnych to, co prawie przed chwilą odkryli u bonobo, zwanych też szympansami karłowatymi.

Tomasz Ulanowski

Struktura werbalnej komunikacji bonobo przypomina strukturę ludzkiej mowy – pisaliśmy ledwie miesiąc temu, streszczając publikację w „Science”. Jej autorzy odkryli, że bonobo budują swoje wokalizacje, wykorzystując cztery struktury kompozycyjne. Przy czym według trzech z tych struktur składają je w sposób zmieniający ich pierwotne (dosłowne) znaczenie. Jak wtedy żartowaliśmy, świetnym przykładem jest: „pocałuj mnie w d...”.

Zastanawialiśmy się też, czy skoro bonobo komunikują się

w ten sposób, to nie potrafią tego także szympansy zwyczajne. Oba gatunki są bardzo blisko spokrewnione, ich linie ewolucyjne rozeszły się dopiero 1-2 mln lat temu (dla porównania: nas od obu szympansów dzieli blisko 6 mln lat odrębnej ewolucji).

I proszę, oto słowo staje się ciałem.

W najnowszym wydaniu pisma „Science Advances” naukowcy z kilku krajów opisują wyniki swoich obserwacji 53 szympansów zwyczajnych żyjących na wolności na Wybrzeżu Kości Słoniowej.

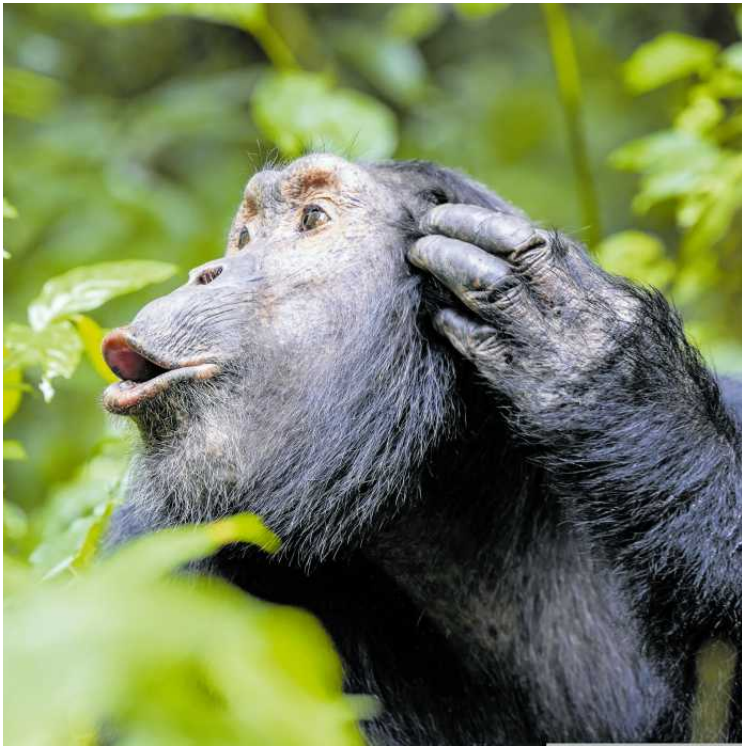
Analizie poddali przeszło 4,3 tys. nagranych werbalizacji obserwowanych zwierząt. Wszystkie powiązali z kilkoma kontekstami:

- pokarmem,
- gniazdem,
- podchodzeniem,
- agresją.

Wnioski? Autorzy publikacji wyróżniają 16 dwuzawolaniowych (dwumorfemowych, dwusłownych?) szympansich wokalizacji – tzw. bigramów – połączonych w kombinacje według czterech strukturalnych zasad. Dzięki ich użyciu badane szympansy zawierają w swoich wypowiedziach więcej informacji, niż gdyby używały tylko pojedynczych zawołań.

Np. wokalizacje o gniazdach zawierają informację o miejscu ich potencjalnej budowy i jego zabezpieczeniu przed drapieżnikami groźnymi dla szympansów.

Nawiasem mówiąc, szympansy budują swoje nadrzewne gniazda z gałęzi. Prof. Dean Falk, neuroantropolożka z Uniwersytetu Stanu Floryda w Tallahassee, uważa, że kulturowo łączy je to z naszymi dalekimi przodkami. I że gniazda, a także narzędzia wyrabiane z elementów roślinnych, charakteryzowały tzw. epokę botaniczną,



FOT.SHUTTERSTOCK

poprzedzającą w rozwoju człowieka epokę narzędzi kościanych i kamiennych (niestety, większość śladów epoki botanicznej została już zatarta przez czas).

Choć nic nie wskazuje na to, żeby szympansy zwyczajne (i bonobo) używały równie skomplikowanej mowy jak ta, której używają ludzie, to można bezpiecznie powiedzieć, że rozmawiają niemal jak my. A przynajmniej że ich język jest bardziej złożony, niż jeszcze do niedawna się wydawało.

Kto wie, może naukowcy z czasem odkryją, że jest jeszcze bar-

dziej skomplikowany? Podążanie za dzikimi zwierzętami i obserwowanie ich zachowania w gęstej puszczy czy buszu to zadanie arcytrudne. Dzięki odrobinnie wysiłku możemy jednak przy okazji dowiedzieć się trochę o nas samych.

Najnowsze badania naukowe pokazują, jak niewiele dzieli człowieka od reszty gatunków należących do królestwa zwierząt.

Jak uparcie powtarzał słynny prymatolog prof. Frans de Waal, różnica pomiędzy nami a nimi jest bardziej ilościowa niż jakościowa. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34376690

www.nekrologi.wyborcza.pl/34376617

www.nekrologi.wyborcza.pl/34376595

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

Wyrazy współczucia i żalu
z powodu odejścia w dniu 10 maja 2025 roku

prof. dr. hab.
Stefana Lelentala
*Piotrowi Lelentalowi
i Jego Rodzinie*

składają

*Pracownicy Katedry Prawa Karnego Wykonawczego
i Katedry Prawa Karnego WPiA UŁ*

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34376590

Zamieść nekrolog

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34376321

Przed Sądem Rejonowym w Skierniewicach w I Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o sygnaturze **akt I Ns 494/23** z wniosku Ewy Kordel, Danuty Lewickiej, Krzysztofa Kordel o stwierdzenie nabycia przez Ewę Kordel i Wojciecha Kordel na zasadach majątkowej małżeńskiej wspólności ustawowej w drodze zasiedzenia własności udziału 5/6 części we własności nieruchomości gruntowej, stanowiącej działkę nr 43/3, położonej w Skierniewicach, gmina Skierniewice, powiat skierniewicki, województwo łódzkie, o powierzchni 0,1437 ha z dniem 1 stycznia 2020 r. Sąd wzywa zainteresowanych bądź ich następców prawnych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili prawo własności do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Z głębokim żalem
przyjeliśmy wiadomość, że zmarł

prof. dr hab. inż.
Stefan Joniak

wybitny specjalista w dziedzinie wytrzymałości materiałów,
w zakresie badań powłok stożkowatych przy obciążeniach
statycznych i dynamicznych oraz badań wytrzymałości zmęczeniowej,
właściwości plastycznych kruchych stali i wpływu prędkości
odkształcania na przemiany fazowe w stalach austenitycznych.

W trakcie swojej pracy na Politechnice Poznańskiej pełnił funkcje:
Kierownika Zakładu Wytrzymałości Materiałów,
Prodziekana i Dziekana Wydziału Budowy Maszyn,
Dyrektora Instytutu Mechaniki Stosowanej.

Pan Profesor był członkiem wielu organizacji, stowarzyszeń oraz instytucji naukowych,
takich jak: Zespół Mechaniki Eksperymentalnej Komitetu Mechaniki PAN,
Zespół Stateczności Konstrukcji Komitetu Budowy Maszyn PAN,
Polskiego Towarzystwa Mechaniki Teoretycznej i Stosowanej
Oddział w Poznaniu, Sekcja Mechaniki Ciała Stałego Komitetu Mechaniki PAN,
Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Komitetu Budowy Maszyn PAN,
Sekcji Podstaw Konstrukcji Komitetu Budowy Maszyn PAN,
Komisji Nauk Mechanicznych i Budowlanych Oddziału PAN w Poznaniu.

Za swoje zasługi dla rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego był wielokrotnie
odznaczany i wyróżniany, m. in.:
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji
Narodowej, Nagrodą Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Żegnamy uznanego i oddanego swej pracy i nauce badacza,
szanowanego nauczyciela akademickiego,
oddanego kolegę, przyjaciela naszej Uczelni.

Rodzinie Zmarłego

składamy
wyrazy szczerego współczucia

*Rektor, Senat
i Społeczność Akademicka
Politechniki Poznańskiej*



Znajdziesz w każdym sklepie



Szukaj na regale z prasą

Tobias Wolff:
Pisarz to drapieżnik

Teoria gier
w rządzeniu światem

DWUMIESIĘCZNIK
KWIECIEŃ 2025

wyborcza

KSIAZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Martín Caparrós SZKODA CZASU NA STRACH

- **TEMAT NUMERU:**
Czy jeszcze będziemy
szczęśliwi?
- **Człowiek i koń**
- duet idealny



Sponsor numeru:
Budda

+
**Najlepsze
premiery
dla dużych
i małych**

- + Martin Caparrós: Za 100 lat świat będzie dużo lepszy
- + Czy jeszcze będziemy szczęśliwi?
Pułapki poszukiwania najlepszej wersji siebie
- + Amerykański mistrz opowiadań Tobias Wolff:
Pisarze to drapieżnicy
- + W jaki sposób książkę Siddhartha stał się Buddą
- + Najlepsze premiery dla dużych i małych

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Ewa Pajor sięga gwiazd

W swoim debiutanckim sezonie w Barcelonie Ewa Pajor strzeliła więcej goli niż Robert Lewandowski, choć 36-letni Polak zalicza najlepszy rok w klubie z Katalonii.

Dariusz Wołowski

140 sekund trwały nadzieje Betisu Sewilla, walczącego o utrzymanie w najwyższej kobiecej lidze w Hiszpanii. Wtedy strzałem głową Ewa Pajor zdobyła bramkę na 1:0 dla Barcelony. W 27. minucie bramkarka Paula Prieto faulowała Polkę przed polem karnym, za co otrzymała czerwoną kartkę. Było oczywiste: na kolejkę przed końcem rozgrywek w La Liga Femeni zespół z Katalonii zapewnił sobie dziesiąty tytuł mistrzowski w Hiszpanii.

Polka w drużynie gwiazd

Dla Pajor to pierwsze mistrzostwo z Barceloną. Do najlepszej klubowej drużyny świata Polka weszła w sposób najlepszy z możliwych. W rozgrywkach ligowych zdobyła 23 gole i sięgnie po tytuł najsukuteczniejszej zawodniczki, bo na kolejkę przed końcem rozgrywek ma aż o siedem bramek więcej niż koleżanka z drużyny Alexia Putellas oraz Idna Imade z Granady.

Mimo iż mecz Betis – Barcelona (0:9) został rozstrzygnięty szybko, zespół Pere Romeu walczył do końca o jak najwyższy wynik. W 83. minucie Pajor zdobyła swoją drugą bramkę, Claudia Pina zaliczyła hat-trick. Barcelona zdobyła szósty kolejny tytuł mistrzowski, trener Romeu chwalił swoje zawodniczki nie tyle za wielką klasę – bo ta jest niepodważalna – co za utrzymanie niezwykle motywacji do osiągania kolejnych celów. Od sześciu lat są najlepsze w kraju, od trzech w Europie. Trudno podtrzymać w sobie głód sukcesu, gdy nieustannie się wygrywa.

W tym sezonie ligowym Barcelona przegrała jednak aż dwa spotkania, w tym pierwszy raz w historii w klasyku z Realem Madryt (1:3). Wcześniej wygrała z nim 18 kolejnych meczów, w styczniu w pojedynku o Superpuchar Hiszpanii zespół z Katalonii zwyciężył Real 5:0, a Pajor zdobyła dwa gole. W półfinałowym dwumeczu Pucharu Królowej Barca wygrała El Clasico aż 8:1, z czego Polka trafiła do bramki pięciokrotnie.

28-letnia Pajor motywację ma wielką. Dziesięć miesięcy temu trafiła do drużyny gwiazd, przecież to w Barcelonie grają laureatki „Złotej Piłki” z ostatnich czterech lat Aitana Bonmati i Alexia Putellas, w ostatniej edycji plebiscytu jej zawodniczki zajęły całe podium. Reprezentacja Hiszpanii, czyli mistrzyni świata, oparta jest na piłkarzach z Katalonii.

W klubie brakowało tylko jednego ogniw: środkowej napastniczki. Polka zappełniła tę lukę 41 golami we wszystkich rozgryw-



• Ewa Pajor w rewanżowym półfinale Ligi Mistrzyń. W dwumeczu Barcelona pokonała Chelsea aż 8:2. FOT. REUTERS / ANDREW BOYERS

kach. Tak skuteczna w całej historii kobiecej drużyny Barcelony była tylko Jennifer Hermoso. Z tym że do końca sezonu Polce pozostały trzy mecze, ona może rekord poprawić i wyśrubować.

Barcelona zagra jeszcze z Athletic Bilbao w lidze, potem w finale Ligi Mistrzyń z Arsenałem (24 maja), a na koniec w finale Pucharu Królowej z Atletico Madryt (7 czerwca). Kobięca drużyna z Katalonii ma więc szansę na potrójną koronę, co nie udało się męskiej.

Ewa Pajor szykuje się zwłaszcza na 24 maja. W finale Ligi Mistrzyń grała cztery razy z Wolfsburgiem i cztery razy przegrała. Dwa lata temu zdobyła gola w Eindhoven, ale niemiecka drużyna uległa Barcelonie 2:3. Rok później Barca obroniła trofeum po finale z Olympique Lyon (2:0). Teraz zagra z Arsenałem, będzie zdecydowanym faworytem, co może się zakończyć pierwszym triumfem Pajor w tych rozgrywkach.

Pajor i Lewandowski

Jeśli zestawiać karierę kapitan reprezentacji Polski z Robertem Lewandowskim, podobieństwa są znaczące. Ona także wyrasta ponad polską piłkę. Była najlepsza w ekstraklasie z Medykem Konin, a gdy pojawiły się oferty z wielkich klubów, takich jak Chelsea czy Paris Saint-Germain, Pajor była zdecydowa-

Niedawno klub z Katalonii zorganizował panel dyskusyjny, w którym Lewandowski i Pajor wymieniali uwagi na temat specyfiki gry na ich pozycji. Polka przyznała, że podpatruje starszego kolegę

na na Bundesligę. Na szczyt weszła z Wolfsburgiem. Mistrzynią Niemiec była pięć razy, dziewięciokrotnie sięgała po Puchar Niemiec. Dwa razy (2019 i 2024) zdobyła tytuł najsukuteczniejszej zawodniczki w lidze niemieckiej.

Transfer do Barcelony był wejściem na najwyższą półkę, do absolutnej elity. Mógł uchodzić za ryzyko ze względu na osobliwy styl gry drużyny. Kobięcy zespół Barcelony budowany jest według tych samych wzorców co męski, obowiązuje tiki-taka, czyli gra krótkimi, szybkimi podaniami, z wysokim pressingiem. Pajor zaadaptowała się w nim równie dobrze, jak Lewandowski, który też w pierwszym sezonie w La Liga zdobył mistrzostwo i tytuł króla strzelców.

W obecnych rozgrywkach La Liga Polak ma 25 goli, o dwa więcej niż dwa lata temu. Mimo wszystko w klasyfikacji najsukuteczniejszych wyprzedził go Kylian Mbappe z Realu Madryt (27). Polaka zastopował uraz uda, nie zagrał w niedzielnej klasyku, w którym Francuz zdobył hat-tricka, ale Królewscy przegrali 3:4. Lewandowskiemu, który przez kontuzję stracił pięć meczów (w tym trzy ligowe), zostały trzy kolejki, by dogonić Mbappe w wyścigu po tytuł króla strzelców La Liga (Trofeum Pichichi). Do tytułu mistrzowskiego Barcelonie brakuje zaledwie dwóch punktów.

Niedawno klub z Katalonii zorganizował panel dyskusyjny, w którym Lewandowski i Pajor wymieniali uwagi na temat specyfiki gry na ich pozycji. Polka przyznała, że podpatruje starszego kolegę, uczy się od niego. Skutki tego podpatrywania są piorunujące, i to nie tylko w Barcelonie. Kobięca reprezentacja Polski, której Pajor jest kapitanem, awansowała na Euro 2025 w Szwajcarii. To pierwszy wielki turniej z udziałem polskich piłkarek. W grupie zawodniczki Niny Patalon trafiły na Niemki, Szwedki i Dunki, nigdy nie wygrały z żadną z tych drużyn. Awans z grupy to misja ocierająca się o niemożliwą, by osiągnąć taki sukces, trzeba będzie przełamywać bariery. Z Pajor w wielkiej formie powinno być o to trochę łatwiej. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34376701

34376168



Prezydent Miasta Sosnowca

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U z 2024r., poz. 1145 z późn. zm.), informuje, że

Prezydent Miasta Częstochowy

wystąpił z wnioskiem o wywłaszczenie nieruchomości usytuowanej w Częstochowie przy ul. Pięknej, ozn. nr 10/8 o pow. 38 m², obręb 365.

Przedmiotowa działka zapisana jest w rejestrze ewidencji gruntów prowadzonym przez Prezydenta Miasta Częstochowy pod nr 10 gdzie jako władający wpisani są: spadkobiercy Michała Światoń: Aleksander Światoń, Helena Światoń i Jan Światoń.

Osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do ww. nieruchomości winni zgłosić się w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu ul. Mościckiego 14 – pok. 420 IV piętro lub kontakt tel. 032 296 0 413 i mogą swe prawo udowodnić.

Jeżeli w podanym terminie nikt się nie zgłosi lub zgłoszyszy się własności nie udowodni, zostanie wszczęte przedmiotowe postępowanie.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY: WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urlik
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

